Nr. 44. Kraków, Sobota 14 Lutego 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„*KURJER*“ — *KRAKÓW*.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Posłannictwo Polek.

V.

Chcąc mówić o oszczędności, zmuszeni będziemy niejednokrotnie poruszać sprawy, które wprost lub pośrednio, mają styczność z bytem i działalnością kobiet. A jeżeli z tych naszych poglądów, zechcą nasze niewiasty cośkolwiek uznać za właściwe dla ruchu ich stowarzyszeń, to zmuszeni jesteśmy prosić o uwzględnienie, jeżeliby rzecz sama nie dotyczyła jedynie kobiety, ale i drugiej połowy społeczeństwa, t. j. mężczyzny, gdyż łączność ta nie da się w wielu wypadkach w żaden sposób pominąć.

Jeżeli wychodzimy w naszych poglądach ze stanowiska, że kobiety przeznaczeniem jest, aby była **matką rodu**, to i pogląd na żywot jej i działalność wszelką, z tego punktu winniśmy naprzód rozpoczynać. A że i tu dla **oszczędności** należy szukać podstaw fundamentalnych, zadaniem naszem będzie przekonać, zaczynając od sprawy nader żywotnej, nietylko w naszem, ale i w każdem innem społeczeństwie.

I tak: podstawą każdego społeczeństwa w pierwszej linji jest ognisko domowe czyli rodzina, której wynikiem jest gmina, a następnie naród. Ponieważ zaś tak jest, zatem główne zadanie polega na tem, aby takich ognisk było jak najwięcej. Że w każdem społeczeństwie nie wszyscy członkowie tegoż, pojmną to zadanie, znane jest powszechnie. Ale jeżeli ktoś chciałby się oddać badaniu tych przyczyn, to z łatwością przyjdzie do przekonania, że nadzwyczaj mały procent ludzkości obojga płci posiada w usposobieniu swem wstręt wrodzony, powołujący go do zakładania ogniska domowego czyli rodziny. Bliższe rozpatrzenie się, przekonuje, iż najwięcej wypadków celibatu powodują najróżnorodniejsze względy materjalne, z któremi jedna lub druga strona stworzyć się mającej rodziny, nie ma odwagi walczyć, lub fatalizm utrudnia jej najszczersze chęci.

Starzy kawalerowie i stare panny byli, są i będą zawsze „na porządku dziennym“. I znowu pomiędzy niemi znajdziemy mały procent takich, którzyby z odosobnienia swego byli zadowoleni, tem mniej szczęśliwi.

Gdybyśmy już z początku tego wieku mieli byli jakie takie biura statystyczne, teby nas niezawodnie przekonały, że przedstawiciele celibatu mnożą się wskutek różnych przyczyn, w szeregi spotęgowane, o jakich poprzedzające nas społeczeństwo nie miało pojęcia. Że ten objaw jest rzeczywiście zastraszający i porusza wszelką moralność w jej fundamentach, tego nawet najskrajniejszy pozytywista zaprzeczyć nie może. Mężczyzna, wychodzi jeszcze przy tym dobrowolnym celibacie obronną ręką, gdyż jego prawa dają mu wiele swobody, i nie pozwalają nań rzucać kamieniem. W innych jednak warunkach żyje kobieta, gdyż jej działalność i jej postępki, które u mężczyzny nie są podciągane pod ujemną krytykę, ją potępiają najczęściej bezwzględnie i bez cienia pobłażliwości.

Mężczyzna, który w biały dzień nawet, nie kryje się ze swemi postępkami, rzadko pada ofiarą tak zwanej opinji publicznej, natomiast kobieta pada pod jej ciężarem

Tak samo przy założeniu ogniska domowego czyli rodziny, wymagamy od kobiety, aby przyszłemu towarzyszowi żywota wniosła w wianie wszystkie cnoty, jakie religja lub ludzkość wskazują, gdy przeciwnie mężczyzna jest od tych wszystkich przykazań i warunków zwolniony i nikt go nie śmie zapytać, jak żył dotąd, czy staje obok towarzyszki w pełnej sile męzkości, lub też jako ruina? Czy ją uszczęśliwi lub też zatruje jej całe życie? Otóż i my, ale względnie tylko, przyznajemy kobiecie tę wobec niej popełnioną niesprawiedliwość, chociażby tylko z tego powodu, że w prawach nadanych przez Boga i przykazania jego, mężczyzna nie ma odrębnych przywilejów, bo małżeństwo jest Sakramentem, obydwie strony w jednem znaczeniu obowiązującym.

Kobieta nareszcie odczuła tę niesprawiedliwość i brak dla niej praw ochronnych i postanowiła wystąpić do walki. Zaczęła zatem tworzyć hufce bojujące nietylko słowem, ale i czynnie, umieszczając na swym sztandarze hasło: „**Emancypacja**“. — Hasło to poszło z zachodu Europy, gdzie społeczeństwa narodów przesycone życiem, a raczej używaniem bezgranicznem, zaczęły się rozkładać w pojęciu przykazań Bożych i praw natury.

Że zaś i kobieta zapomniała tam daleko prędzej o posłannictwie swem, a więc też i hasło „**emancypacja**“ nie dąży do własnego umoralnienia, podniesienia się na wyżynę bezwzględnego szacunku, ale dąży jedynie do zyskania równego uprawnienia z mężczyzną, aby ją rozgrzeszono raz na zawsze od wszelkich postępków, które nawet zgangrenowane społeczeństwo męzkie uważa za niemoralne.

Być może, że zwolenniczki emancypacji wskażą nam za przykład emancypację kobiety w Ameryce, która jest rzeczywiście cokolwiek odmienną od europejskiej, i że prawa tamtejsze kobiety, stawiły ją pod znowu bezwzględny szacunek i powszechną opiekę. Jest to prawdziwie uznania godne, że kobieta potrafiła tam zdobyć takie stanowisko. Bliższe zastanowienie się i poznanie tych praw, nasuwa myśl, że w tym kodeksie praw kobiety, są takie braki i takie luki do zapełnienia, wskutek których ognisko domowe, a więc znowu powiemy, podstawa bytu i przyszłości każdego narodu, staje się tylko igraszką; pod osłoną tych praw bowiem, wolno kobiecie pod najbłahszemi pozorami ognisko domowe zniszczyć z jakichkolwiek powodów, i iść dalej.

Otóż i u nas niestety nie da się zaprzeczyć, że takie podmuchy emancypacyjne znajdują odpowiednią glebę rozradzania się, chociaż objaw tychże, nie możemy zaprzeczyć, jest dotąd szlachetniejszy, słuszniejszy i wychodzi z odmiennych pobudek, których należy szukać w coraz trudniejszych warunkach codziennego bytu kobiety. Warunki te, które się stają coraz cięższemi, muszą kobiecie nastręczać pod rozwagę myśli: czy ma opuścić ręce, zdać się na wolę losu i dla zdobycia chociażby najskromniejszego bytu codziennego zejść do ostatecznego poziomu, zetrzeć ostatki wstydu z czoła i żyć tylko na dziś, lub też walczyć o zdobycie praw, któreby ją od tej ostateczności ochroniły?

Z KRAJU

Otrzymujemy następujące pismo:

„Centralny komitet przedwyborczy na podstawie sprawozdań komitetów powiatowych, zatwierdza następujące kandydatury do wyborów do Rady państwa.

1) Z okręgu wyborczego Jarosław-Cieszanów: Jerzego ks. Czartoryskiego.

2) Z okręgu wyborczego Przemyśl-Dobromil-Mościska: Antoniego Tyszkowskiego.

3) Z okręgu wyborczego Buczacz-Czortków: Mikołaja hr. Wolańskiego“.

We Lwowie 12 lutego 1891.

Przewodniczący komitetu centr.
Sapieha.

Bochnia 11 lutego.

Dzisiaj odbyło się tutaj posiedzenie komitetu przedwyborczego miejskiego pod przewodnictwem burmistrza. Po ogłoszeszeniu kandydatur p. dra Tadeusza Rutowskiego i p. dra Józefa Trybulca, byłego burmistrza bocheńskiego członka Rady powiatowej bocheńskiej, *Komitet jednogłośnie* uchwalił popierać stanowczo kandydaturę *p. dra Trybulca* i wybrał dla porozumiewania się z komitetem tarnowskim, ściślejszy komitet złożony z 15 członków pod przewodnictwem burmistrza p. dra Serafińskiego.

W skład komitetu weszli: 1. proboszcz bocheński, czcigodny ks. Franciszek Lipiński, 2. p. radca Strzelbicki, 3. p. naczelnik sądu Giebułtowski, 4. p. dyrektor Zułkiewicz, 5 p. dr. Górski 6 p. Jakób Michnik, 7. p. adwokat dr. Maiss, 8 p. prof. Matwij, 9. p. Franciszek Dolkowski, 10. naczelnik Bauman, 11. p. wiceburmistrz Marek Gany, 12. p. Franciszek Dołkowski, 13. p. Psachie Szancer, naczelnik zboru izraelickiego, 14. p. Majer Einhorn, 15. p. Leon Gerć, obywatel.

Uchwalono oznajmić kandydaturę p. dr. Trybulca, komitetowi tarnowskiemu. Bochnia pójdzie solidarnie za p. drem Trybulcem. *A. L. S.*

Z Bóbrki donoszą, że tameczny komitet przedwyborczy do mandatu kurji włościańskiej powiatów bobreckiego, dolińskiego i kałuskiego, postawił kandydaturę p. Kazimierza Rudnickiego, członka Rady powiatowej i prezesa Rady nadzorczej bóbreckiego Towarzystwa zaliczkowego. Prezes komitetu p. Witold Niezabitowski uwiadomił o tej kandydaturze komitety powiatowe w Dolinie i Kałuszu.

Z Rzeszowa piszą, że z nadzieją powodzenia podniesiono tam kandydaturę adwokata lwowskiego dr. Władysława Dulęby.

Brzesko 11 lutego.

W dniu dzisiejszym zebrało się w Brzesku kilkudziesięciu wybitniejszych obywateli wraz z wielu włościanami z okolicy i zawezwali tamtejszego zamożnego obywatela, p. Jana Wilczyńskiego, w celu zgłoszenia kandydatury na posła z okręgu Bochnia-Brzesko, oświadczając mu solennie że gorąco kandydaturę jego popierać będą — upraszali go również, aby na odbyć się mającem posiedzeniu powiatowem komitetu przedwyborczego w Brzesku w dniu 14 b. m. kandydaturę zgłosił i tam swe przekonanie polityczne objawił.

Obecny na tem zebraniu p. Jan Wilczyński, oświadczył, że gdy kandydaturę na posła do Rady państwa oprócz Orzechowskiego, zgłosił również p. Straszewski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i właściciel dóbr w powiecie naszym, na rzecz którego, o ile mu wiadomem, odstąpili już od zamiaru ubiegania się o mandat poselski pp. Adam Jordan, Zdzisław Włodek, jak również i ks. Wąsikiewicz, powszechnie znany proboszcz ze Starego Wiśnicza — przeto wobec tak poważnej kandydatury nie tylko on (p. Wilczyński), ale nawet i inni odstąpić powinni; a podziękowawszy w końcu obecnym za zaszczyt, jakim go obdarzyć chcieli, oświadczył stanowczo, że wcale o mandat poselski się nie ubiega i ubiegać nie będzie.

W. L.

C. k. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu odbytem dnia 9 lutego 1891 roku:

1) Uchwalić plan nauki języka ruskiego jako przedmiotu obowiązkowego, względnie obowiązkowego i nadobowiązkowego w szkołach średnich;

2) Zaliczyć w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w klasie I szkół średnich i wydziałowych, tudzież w V i VI klasie szkół ludowych, więcej klasowych, książkę pod tytułem: „Krótki rys geografji“ wydanie piąte, opracował dr. Karol Benoni, tudzież polecić nauczycielom udzielającym nauki geografji broszurę tegoż autora pod tytułem: „O udzielaniu nauki geografji, uwagi metodyczne“;

3) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne c. k. inspektora szkolnego krajowego dr. Zygmunta Samolewicza z wizitacji c. k. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, zatwierdzając odnośne wnioski;

4) Zamianować profesora c. k. szkoły realnej we Lwowie Romualda Bobina ekspertem do języka polskiego w komisji naukowej c. k. Rady szkolnej;

5) Zamianować ks. Franciszka Świderskiego zastępcą katechety w c. k. gimnazjum św. Anny w Krakowie;

6) Wyrazić uznanie za gorliwe zajmowanie się szkolnictwem przewodniczącym Rad szkolnych miejscowych w Ulwówku, Natowicach i Sokalu;

7) Zatwierdzić uchwałę Rady gminnej w Hoszanach, ażeby językiem wykładowym w tamtejszej szkole ludowej był język polski;

8) Zatwierdzić wybór ks. Józefa Hamerlaka i dr. Jana Rosnera na reprezentantów Rady powiatowej do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Białej; tudzież:

9) Stanisława hr. Tarnowskiego i Ksenofona Ochrymowicza, jako reprezentantów Rady powiatowej do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Drohobyczu;

10) Zezwolić nauczycielowi szkoły ludowej w Ostrowczyku polnym, Mikołajowi Michałowskiemu na trudnienie się pisarstwem gminnem przez rok jeden;

11) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne c. k. inspektora krajowego Bolesława Baranowskiego z wizytacji c. k. Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, zatwierdzając odnośne wnioski;

12) Przekształcić szkołę filjalną w Zubsuchem, powiatu Nowytarg; i

13) W Tenczynie powiatu Myślenice na etatowe;

14) Przekształcić szkołę etatową w Nowem mieście powiatu Dobromil na dwuklasową;

15) Zorganizować w Gliniku marjampolskim powiatu Gorlice szkołę etatową;

16) W Zakrzowie powiatu Wieliczka;

17) W Kunicach powiatu Wieliczka;

18) W Kończakach nowych powiatu Stanisławów;

19) W Krymidowie powiatu Stanisławów;

20) W Kończakach starych powiatu Stanisławów;

21) W Wojnarowej powiatu Grybów;

22) W Banicy powiatu Grybów:

23) W Leżanówce powiatu Skałat; i

24) W Stróżówce powiatu Gorlice szkoły filjalne;

25) Posunąć nauczycieli szkół ludowych w Krakowie: Emilję Łatkiewiczównę, Stanisławę Orzechowskę, Emilję Wyrobiszównę i Wojciecha Guzdka na stopień płacy 900 złr. a. w.

26) Zamianować Michała Eustachiewicza stałym nauczycielem młodszym dwuklasowej szkoły ludowej w Rozdole;

27) Eustachego Lubkę stałym nauczycielem szkoły ludowej w Włodzimiercach;

28) Marjana Antonowicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sulatyczach;

29) Tedeusza Amirowicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pobereżu;

30) Stanisława Głogowskiego stałym nauczycielem drugiej czteroklasowej szkoły męzkiej w Samborze;

31) Jadwigę Zubrzycką, stałą młodszą nauczycielką dwu-klasowej szkoły ludowej w Łobzowie;

32) Józefa Bogackiego, stałym nauczycielem kierującym cztero-klasowej szkoły ludowej w Korczynie;

33) Jana Szoppę, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jasionce;

34) Romana Zobkowa, stałym nauczycielem szkoły filjalnej w Jawczu;

35) Mikołaja Mykitkę, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Załanowie;

36) Józefę Mrówczyńską i Marję Porębalską, stałemi młodszemi nauczycielkami cztero-klasowej szkoły żeńskiej w Rohatynie;

37) Aleksandra Deszerakowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kozielnikach; — w końcu

38) Ks. dr. Józefa Mrugacza, pomocniczym katechetą w c. k. seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie.

Z krajowego funduszu pożyczkowego przemysłowego, ustanowionego przez Sejm na cele popierania przemysłowego, uchwalił Wydział krajowy udzielić pożyczki:

Pierwszej związkowej garbarni w Rzeszowie w kwocie 15.000 złr.

Towarzystwu handlu skór i wyrobów tkackich w Łańcucie pożyczkę w kwocie 3000 złr., oraz subwencję z funduszu krajowego w kwocie 400 złr.

Towarzystwu, zawiązanemu we Lwowie dla dostaw wojskowych pożyczkę w kwocie 10.000 złr.

Z budowli wodnych zatwierdził Wydział krajowy projekt ubezpieczenia rzeki Lubaczówki w powiecie jarosławskim i cieszanowskim. Projekt obejmuje trzy pola robocze:

1. Pod Czerwoną wolą dla zabezpieczenia cerkwi kosztem 1840 złr.

Na te roboty przyznał Wydział krajowy subwencję w wysokości $33^1/_3$ prc. i przyrzekł wyjednać u Rządu dalszy zasiłek w tej samej wysokości i w tym celu uczynione zostanie przedstawienie do Ministerstwa rolnictwa

2. Roboty pod Manasterzem w powiecie jarosławskim obliczone zostały na kwotę 2090 złr.

3. Roboty pod Zakopanem w powiecie cieszanowskim wynoszą kwotę 5200 złr.

Co do tych ostatnich dwóch projektów postanowił Wydział krajowy zapytać wprzód reprezentacje powiatowe czyli strony interesowane, względnie powiaty skłonne są pokryć $^1/_3$ część kosztów, poczem dopiero będzie mógł Wydział krajowy wziąć pod rozwagę kwestję udzielenia z krajowej dotacji meljoracyjnej subwencji w wysokości $33^1/_3$ prc., oraz poczynić kroki o wyjednanie takiej samej subwencji z funduszu państwowego.

Ministerstwo rolnictwa przyrzekło udzielić na odbywający się we Lwowie, a zorganizowany przez Wydział krajowy 3-letni kurs dla dozorców meljoracyjnych zasiłek roczny w kwocie 1000 złr.

Gmina Kopanka, w powiecie wielickim wniosła na ostatniej sesji do Sejmu petycję o wysłanie dwóch chłopców z tej gminy, na koszt funduszu krajowego, na naukę do szkoły koszykarskiej w Jarosławiu. Petycję tę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu, który postanowił udzielić z funduszu krajowego dwom chłopcom z Kopanki zasiłki, każdemu po 8 złr miesięcznie, pod warunkiem, jeśli gmina lub wydział powiatowy udzieli tym uczniom ze swej strony również po 8 złr miesięcznie. Gmina Kopanka ma przedstawić kandydatów za pośrednictwem wydziału powiatowego, takich, którzy ukończyli lat 16 i skończyli z dobrym postępem szkołę ludową.

Dalej udzielił Wydział krajowy następujących zasiłków:

Stanisławowi Beubenkowi, Walentemu Maćkiewiczowi i Józefowi Kucie na odbycie 6-miesięcznego kursu kucia koni w lwowskiej szkole weterynarji, każdemu po 75 złr.;

Janowi Fikowi, byłemu uczniowi krajowej szkoły kołodziejskiej w Kamionce Strumiłowej, zasiłek w kwocie 100 złr., pod warunkiem, jeśli zostanie przyjęty do jednej z fabryk wózków i powozów w Nowym Jiczynie (Neutischein);

Alfonsowi Orłowskiemu ze Lwowa jednorazowy zasiłek w kwocie 100 złr., pod warunkiem, jeśli zostanie przyjęty jako robotnik do jednej z większych hut żelaza dóbr arcyksięcia Albrechta w Węgierskiej Górze, lub Cieszynie, albo też do fabryki wyrobów żelaznych w Witkowicach na Morawie;

Wojciechowi Wilkiewiczowi, uczniowi szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, po 6 złr. miesięcznie, począwszy od 1 stycznia b. r., na czas trwania nauki w tej szkole, i jak długo dobrem zachowaniem się i postępami w naukach zasługiwać będzie na ten zasiłek.

KURJER LWOWSKI.

* U namiestnika hr. Badeniego w Busku odbyło się wczoraj polowanie, w którem wzięli udział, oprócz arc. Leopolda Salwatora, ks. marszałek Eustachy Sanguszko, ks. Adam Sapieha, Ludwik hr. Wodzicki, Zygmunt Dembowski, Juljusz hr. Bielski, Zdzisław Skrzyński, Stanisław hr. Gołuchowski — ogółem jedenaście strzelb.

* Wydział Czytelni akademickiej przeznaczył zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. dra Aleksandra Ogonowskiego, kwotę 10 złr. na fundusz kopca Unji lubelskiej we Lwowie.

* Pogrzeb ś. p. Aleksandra Ogonowskiego, profesora uniwersytetu, radnego miasta, prawego Rusina, odbył się wczoraj o godzinie 3 po południu przy nader tłumnym udziale publiczności. Po wyniesieniu zwłok z domu żałoby, przemówił z balkonu serdeczny przyjaciel zmarłego, malarz Kornel Ustjanowicz. Olbrzymi kondukt pogrzebowy rozpoczynał się deputacjami (16) rozmaitych towarzystw z wieńcami, prowadził kanonik ks. Siengalewicz, w asystencji kanoników, licznego duchowieństwa i kleru. Chór alumnów śpiewał przez całą drogę a na osobnym wozie złożono kilkadziesiąt wspaniałych wieńców, a między temi, od Rady miasta Lwowa, senatu akademickiego i t. d. Za karawanem szedł senat akademicki poprzedzony przez pedelów z insygniami uniwersyteckiemi, członkowie Rady miejskiej z prezydentem p. Mochnackim na czele, bardzo wielu urzędników sądowych, adwokatów, oraz liczny zastęp młodzieży akademickiej. Nad grobem przemawiali: ks. dr. Lewicki, dr. Piętak imieniem senatu akademickiego, p. Wachnianin i dwaj akademicy Rusini.

* W kaplicy PP. Felicjanek we Lwowie pobłogosławiony został związek małżeński między panną Heleną Pajączkowską, córką ś. p. Józefa, właściciela dóbr ziemskich, b. dyrektora Towarzystwa kredyt. ziemsk. i Marji z Szumańczowskich a p. Edmundem Sas Zubrzyckim.

* Sekcja sanitarna Rady miejskiej postanowiła w sprawie miejsca pod budowę nowego teatru sprzeciwić się ze względów zdrowotnych budowaniu teatru na wszystkich przez magistrat i inne sekcje proponowanych placach. Ze swej strony proponuje sekcja, kierując się względami higjenicznemi, w pierwszym rzędzie wały gubernatorskie przy wylocie ulicy Ruskiej, w drugim rzędzie plac w realności Biesiadeckich, Sawrackiego, i obecnie spółki stolarskiej. Dopiero, gdyby obydwa powyższe wnioski upadły, postanowiła sekcja sanitarna głosować z trojga złego za budową teatru na wałach hetmańskich, jako w miejscu mającem najmniej njemnych stron pod względem zdrowotnym.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W *Gazecie Przemyskiej* czytamy: „Z powodu ospy, która się ciągle szerzy i jedną po drugiej porywa ofiarę, został rozporządzeniem c. k. starostwa w Przemyślu termin rozpoczęcia nauk w szkołach etatowych i ludowych w Przemyślu przedłużonym do 25 b. m. włącznie. O godzinie $7^1/_2$ nadeszła z Rady szkolnej krajowej depesza zarządzająca również zamknięcie gimnazjum i seminarjum żeńskiego do 25 bm.

Ospa szerzy się już na przedmieściu lwowskiem. W szpitalu dla chorych na ospę pomnożono liczbę łóżek o 20. Na przedmieściu lwowskiem założony zostanie drugi szpital.

* Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z d. 16 b. m. na stacji kolejowej Zaszków (starostwo lwowskie). Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Zaszków, Zarudce, Zawadów z przysiółkami: Zborów, Papiernia i Rozdole, i obszary dworskie: Grzęda, Kościejów i Wulka hamulec. Urząd pocztowy Zaszków otrzyma połączenie pocztowe za pomocą pociągów, kursujących między Lwowem a Bełzcem.

* Z Przemyśla donoszą, że wiadomość, zamieszczona w miejscowej *Gazecie*, o tem, iż pewien człowiek odwieziony został do kostnicy ze szpitala, jako nieboszczyk i wśród nocy przyszedł do życia, a następnie bez odzieży wśród mrozu powrócił do szpitala jest wierutną bajką, pozbawioną najzupełniej wszelkiej podstawy.

* W Brodach składał 12 b. m sprawozdanie poselskie poseł izby handlowej p. M. Rozenstock, omawiając wszystkie sprawy, traktowane w ostatnim perjodzie legislacyjnym Rady państwa. Izba uchwalając jednogłośnie votum ufności, proklamowała dra Rosenstocka posłem.

* Na zgromadzeniu przedwyborczem w Kolbuszowej, postanowiono popierać kandydaturę dotychczasowego posła hr. Zdz. Tyszkiewicza.

NOMINACJE.

* Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolerów podatkowych: Antoniego Zarzyckiego, Alfreda Szczęsnego Hochmanna i Aleksandra Jakowczyka, poborcami podatkowymi w IX klasie rangi.

* Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła asystentom pocztowym: Janowi Hischtinowi w Rzeszowie i Jakóbowi Zaudererowi w Nowym Sączu na zamianę miejsc służbowych.

* C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Michała Eustachiewicza, w Żurawnie, stałym nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły etatowej w Rozdole.

* P. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza w Niżankowicach Józefa Gromnickiego do Komarna.

Z ARMJI.

* Minister obrony krajowej wydał rozporządzenie do politycznych władz powiatowych, aby wykazy dochodów *(Sustentations-Reverse)* wydawane były nowym oficerom rezerwowym tylko po dokładnem zbadaniu stosunków, skoro się okaże, że zawarte w wykazie zobowiązania rzeczywiście spełnione być mogą. Dotychczas bowiem, mało uważano na tę sprawę i owe świadectwa miały najczęściej wartość tylko fikcyjną.

Z Królestwa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Dyrekcja warszawskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, poleciła wszystkim swoim urzędom na prowincji, aby zarządziły wszelkie możliwe środki, celem zabezpieczenia od dewastacji dóbr, obciążonych pożyczką Towarzystwa. Wszędzie, gdzie zajdzie tego potrzeba, z ramienia dyrekcji szczegółowej będzie wysadzony delegat, który ma pilnie czuwać nad zachowaniem w całości inwentarza, narzędzi rolniczych i wszelkich przyborów należących do gospodarstwa. W razie, gdyby właściciel chciał sprzedać, delegat ma żądać pomocy od naczelników powiatowych, aby ci czynnie przeszkodzili niszczeniu i zmniejszaniu wartości majątku.

* Projekt połączenia ulicy Czystej z Trębacką, wszedł w nową fazę. Kapitaliści francuscy, straciwszy nadzieję uzyskania gwarancji rządowej, wchodzą w układy z właścicielami domów, przez które pasaż ma przechodzić. Chcą oni takowy przeprowadzić bez naruszenia domów frontowych, zastrzegając sobie pobieranie dochodów przez lat 25, a po upływie tego czasu budynki pasażu wraz z całem urządzeniem, przechodzą na własność interesowanych. Pan Dziewulski, posiadacz jednego z większych domów przy ulicy Trębackiej, został zawezwany do Paryża, aby przeprowadzić układ z grupą francuską.

Jest wszelka nadzieja, że nowy ten projekt przyjdzie do skutku, gdyż właściciele domów zgadzają się na niego w zasadzie.

* Starszym radcą magistratu, w miejsce p. Koeninga, wyszłego do emerytury, został mianowany p. Wilczyński, były pomocnik naczelnika powiatu olkuskiego.

* Kolej konna wilanowska w tym roku już będzie wybudowaną i w miesiącu lipcu oddaną do użytku publiczności.

* Pani Modrzejewska ściąga do teatru tłumy publiczności, a krytyka wyraża się o jej grze z całym entuzjazmem.

* Na przystanku Włochy, oddalonym o 4 kilometry od Warszawy, banda rabusiów napadła na pociąg towarowy i zabrała kilka wagonów węgla. Służba kolejowa z powodu znacznej ilości napastników, zachowała się biernie i dopiero nadejście pociągu osobowego położyło koniec gospodarce złodziei, którzy najspokojniej odjechali z łupem na kilkunastu furmankach.

* W *Kaliszaninie* znajdujemy następujący komunikat urzędowy: „Ministerjum spraw wewnętrznych otrzymało następujące wiadomości o tych smutnych następstwach, jakim podiegają wychodźcy do Brazylji, lekkomyślnie opuszczający kraj własny. W ostatnich czasach na parowcu północno-niemieckiego Lloyda dostawiono z Bremy do Santos partję emigrantów poddanych rosyjskich, składającą się wyłącznie z kobiet z dziećmi, według objaśnienia tych kobiet, mężowie ich nie mogli jednocześnie z niemi przejść granicy i one puściły się w dalszą podróż same, wskutek zapewnień dyrekcji Lloyda, że kobiety i dzieci powinny jechać oddzielnie od mężczyzn, którzy przyjadą za niemi na innym parowcu. Nie znajdując na miejscu żadnej roboty, nie mając zamieszkania i środków do życia, rodziny te cierpią ostatnią nędzę, dzieci w znacznej liczbie umierają z głodu, a dziewczyny podrostki stają się prostytutkami. Obecnie za sprawą rosyjskiego wice-konsula w Santos kilka rodzin wyprawiono z powrotem do Europy.

„W Stanie Santa-Catharina, emigranci nie otrzymali obiecanych im działów ziemi i pozostają bez żadnego zajęcia; w Stanie Rio Grando de Sul, 700 emigrantów mieszka w jednym kościele, który pomieścić może nie więcej niż 200 ludzi; inni przepędzają noce pod gołem niebem, nie otrzymując żadnego pożywienia, i nakoniec część emigrantów wysłano w głąb kraju i pozostawiono ich na pustkowiu, zdala od wszelkich mieszkań, przyczem nie dano im ani narzędzi rolniczych, ani środków dla budowli; karmią się oni sucharami, których zapas jest bardzo nieznaczny. Takie ciężkie i bez wyjścia położenie poddanych rosyjskich wychodźców do Brazylji, spowodowało ze strony ministra spraw wewnętrznych rozporządzenie o użyciu środków, *celem ułatwienia powrotnej podróży, chcącym wrócić do kraju*“.

Z różnych sfer i stron.

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał Dr. ANTONI J.

I.

(Ciąg dalszy).

Innym razem Józefowicz [1]) zaprosił był do siebie Grabowskiego na wieczór literacki, na którym równie polskie, jak i moskiewskie czytano utwory. Niejaki Bąkowski [2]), autor sławnej, aż do znudzenia a owym czasie piosnki: *Handzia ciacia mołodycia*, przełożył był na język małorosyjski Polową *Pieśń o ziemi naszej*, według edycji poznańskiej. Przekład był istotnie prześliczny i Grabowski z całym zapałem oddawał słuszność autorowi. Po nim odezwało się kilku profesorów, między innymi Iwaniszew z jakąś naganą [3]). Grabowski odparł ją wymownie i wygrana została przy nim, ale rozprawa rozdrażniła go trochę. Gdy się uspokojono, zabrał głos profesor Selin [4]) i oświadczył, że odczyta swój przekład na moskiewski język, jakiegoś także prześlicznego autora polskiego, pod tytułem: *Spowiedź warjata.*

— *Alors, je vous salue messieurs, et je m'en vais* — zawołał Grabowski

— Dlaczego spytano ogólnie.

— Ja tego słuchać nie myślę. Gdyby p. Selin zechciał nam przeczytać spowiedź jakiego rozumnego człowieka, tobym jej słuchał do jutra, ale warjackich spowiedzi, każdy z nas co dnia ma po uszy, jestem więc z góry pewny, że nic ciekawego się nie dowiem.

Selin uznał słuszność tej uwagi, przejrzał swój rękopism, potem potargał go w kawałki i ważnej jakiejś spowiedzi nie było [5]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

1) Włodzimierz Józefowicz, Rosjanin, żyjący do dziś, był przez czas długi pomocnikiem kuratora naukowego okręgu: za rządów Bibikowa — wzorowy wykonawca jego rozkazów, za rządów ks. Wasilczykowa hołdujący liberalizmowi. . Stały prezes komisji, mającej na celu wydawanie starych akt; w przedmowach nielicznych do tego wydawnictwa, wykazał wielką niechęć ku przeszłości naszej.

2) Bąkowski ten dorobił muzykę do *Pieśni o ziemi naszej*, wydanej w Kijowie u Kocipińskiego w 1859, bardzo popularnej w naszych południowych prowincjach.

3) Iwaniszew Mikołaj, profesor prawa, a w końcu rektor Uniwersytetu św. Włodzimierza. Pracował w Kijowie od 1840 roku do zgonu — około 1870 roku. Dla nas ma on znaczenie, jako wydawca źródeł do dziejów polskich, jako członek czasowej komisji kijowskiej, czerpiący materjał z centralnego archiwum. Uprzedzony i niechętny Polakom, w artykułach wstępnych do wydawanych akt, czernił naszą przeszłość, ale mimowoli wyświadczył nam przysługę ogromną tem wydawnictwem. Jest to nieprzebrana skarbnica dla przyszłego dziejopisarza, który czytając akta (w oryginale) i przedmowę wydawcy, gotów tego ostatniego posądzać nietylko o złą wolę, ale o brak loiki... tak to czasem nienawiść zaślepia. Pierwszy Darowski, zwrócił uwagę społeczności polskiej na wydawnictwa Iwaniszewa, za nim poszedł Bartoszewicz, (Encyk. XII, 736). Szajnocha, trochę uprzedzony z pewnem lekceważaniem je traktował. O polemice Iwaniszewa z Fiszem wspomnieliśmy wyżej.

4) Selin, profesor literatury rosyjskiej w Uniwersytecie św. Włodzimierza, czciciel szczególny Mickiewicza, umarł w 1874 czy 1876 roku.

5) W innem miejscu pamiętnika, w rozdziale, którego zużytkować nie możemy, dotyka Rudnicki stosunków Grabowskiego z miejscową inteligencją kijowską: „...Pośród grona rosyjskich uczonych, gdzie nietylko odbierał on zawsze największą cześć i współczucia dowody, ale gdzie prawdę rzekłszy, formalnie prezydował, na wszystkich dysputach naukowo-historycznych, częstokroć smagając bez miłosierdzia nicestwo i uprzedzenia, o rzeczach zwłaszcza dotyczących naszej wiary i naszej historji. A smagać mu było łatwo, nietylko z powodu, że zapasem wiadomości historycznych, nie z pamiętników (jak u nich bywało), ale z dokumentów, zabytków, pieśni, podań itd wysnutych, przechodził wszystkich ówczesnych uczonych kijowskich, lecz także z powodu wolnego od wszelkiej karczemnej formy, a jednak tak dotkliwego dowcipu, jakim mu nietylko z obcych ale i ze swoich nikt nigdy nie dorównał. *Notre respectable vipère*, zwała go arystokracja rosyjska, dobijając się wszakże z zapałem jego znajomości i względów. *Mes amis les ennemis* nazywał ich w oczy Grabowski, nie zaniedbując żadnej, choćby najmniejszej okoliczności, do wyznania otwarcie, że może żyć z nimi w zgodzie lecz zawsze jako Polak, nigdy jako renegat. Od tego też czasu, Kijów stał się punktem, z którego najpierwej dały się słyszeć pub[illegible] moskiewskie głosy, przemawiające za zgodą z Polakami, pod warunkiem nietylko należnych im praw i ustępstw, ale nawet całkowitej odrębności politycznej (?).

... Był tylko jeden opozytor, nie wiele wprawdzie znaczący, mianowicie, niejaki Sudienko, *quasi* literat, który nic nie napisał, a wielka kwestja, czy co przeczytał, *quasi* artysta, posiadał bowiem bardzo piękną galerją obrazów, *quasi* archeolog; wreszcie rzeczywisty członek archeolog. kijow. komisji, uczęszczający na jej posiedzenia; ile razy potrzeba mu było zebrać odrazu kilku gości na karty. Była to figura dobra w gruncie, więcej śmieszna niż oburzająca, a w każdym razie nieszkodliwa. Ten słysząc o tem, że istniała kiedyś nienawiść Kozaczyzny do Polski, a mieszając obyczajem moskiewskich historyków w jedno, dawny Niż i kraje zadnieprskie z Podolem, Wołyniem i nawet temi prowincjami, w których nigdy, prócz dworskich, żaden Kozak nie postał, śpiewał zawsze jedną piosnkę o separatyzmie Małorosji i zemście ku Polsce. Gdy mu raz Grabowski wyświecił różnicę, zachodzącą pomiędzy właściwą Kozaczyzną a ludem ruskim, odparł Sudienko: *Expliquez-moi donc, quelle est la cause, de ce que même aujourd'hui chaque petit-russien, et par conséquent moi aussi, je déteste les polonais? — La cause est bien simple,* odpowiedział Grabowski, *c'est que les valets detéstent leurs maîtres.* — Odpowiedź tę cytowano w kołach moskiewskich, nietylko jako dowcipną, ale i jako prawdziwą, jako *tranchante d'un coup la question*".

Z Brazylji.

(Ciąg dalszy).

Rio Janeiro, 3 stycznia.

Zwiedziłem muzeum, ogród botaniczny, prześliczny ogród publiczny nad brzegami morza i, w oczekiwaniu jutrzejszej podróży do stanu św. Katarzyny, wracałem około godziny 8-ej wieczorem do domu w przekonaniu, że wzruszenia w połączeniu z jaszczurkami, oka mi dziś zmrużyć nie pozwolą.

Kiedym przeszedł już ulicę St. Francisco de Paula i wydostałem się na duży plac, ujrzałem masę ludzi z pochodniami; byli to fenianie, którzy przy tem świetle i przy ogniach bengalskich obchodzili jakąś uroczystość. Odbywszy pochód, zniknęli mi z przed oczu w bramie domu, gdzie się ich klub znajduje

Wieczór ten był jakiś nadzwyczajny, bo znowu na rogu ulic: Assemblé i do Carmo, spotkałem tłum ludzi, któremu wojsko na koniach tamowało przejście. Właśnie w Rio de Janeiro dnia tego zaszedł nadzwyczajny wypadek, godny, abym go tutaj wspomniał.

Gazeta *Tribuna*, dziennik liberalny w pełnem znaczeniu tego wyrazu, śmiałemi artykułami atakował tymczasowy rząd brazylijański, a mianowicie też zwracał się z pociskami do reprezentanta tegoż rządu, jen. Manolla Deodoro de Fonseca. Otóż, po jednym z takich ostrych, lecz podobno sprawiedliwych artykułów, do redakcji owej gazety, około godziny 8-ej wieczorem (dzień prawie jasny), wpadło coś ze dwudziestu ludzi, uzbrojonych w noże, kastety, rewolwery. Napastnicy ci niszczyli i psuli wszystko, co im podpadło pod rękę; jeżeli zaś spotkali ludzi, sprawiali im wały. W taki sposób zburzono całą redakcję, a dwóch ludzi ciężko poraniono (o ile wiem, jeden umarł wskutek pobicia). Jest to awantura, bardzo charakteryzująca stosunki w Brazylji. Napastnikami bowiem byli stronnicy teraźniejszego rządu. Więc cóż znaczy ta rzeczpospolita wasza i jej liberalne urządzenia? Zapytywałem potem Brazyljan, którzy mi odpowiadali, że ja, Polak, nie znam się na polityce, będącej walką stronnictw. Piękne stronnictwa, gdzie jedni mają noże i pistolety, a drudzy — trochę bibuły!

Nie wiem, czy dzienniki europejskie rozbierały fakt ten i czy zaznaczały jego doniosłość; ja go tu notuję bez żadnych komentarzy.

Nazajutrz rano, przed pójściem na statek parowy, piłem kawę, a potem niedługo jadłem śniadanie w hotelu „do Commerce", gdziem mieszkał. Przy stole było pełno Francuzów, którzy mnie tu znali, jako Polaka, i niekiedy wdawali się ze mną w rozmowę. Któryś lepiej mi znajomy zapytał, czem się zajmuję i po co jadę do stanu św. Katarzyny.

— Szukam wrażeń — odrzekłem — jestem bowiem literatem.

— Aha, to pan pisujesz do gazet? Czytałem właśnie kiedyś artykuł, że jeden Polak przyjechał do Brazylji, aby się przekonać, jak się tu powodzi emigrantom. To o panu była mowa! Mój panie, pamiętajże o tem, że Brazyljanie są łajdaki, nicponie, oszusty; nie oszczędzaj ich przed światem! Wy literaci, których tysiące ludzi czytają i którym wierzą, jak przykazaniu, wy nie lubicie mówić prawdy. Panie Polaku, nie bądźże takim!

Strasznie czupurny był ten Francuz.

Wypaliwszy mi morał, wstał, trącił się ze mną kieliszkiem wina i życzył mi szczęśliwej drogi. Jużem go potem nigdy nie widział, chociaż po miesiącu czasu wróciłem znowu do hotelu „do Commerce", gdzie się przez ten czas już urodziły młode jaszczurki.

4 stycznia.

Już jestem na eleganckim, filigranowym brazylijańskim parowcu „Desterio" i w kabinie nr. 12. Przeczytałem sobie *aviso*: — „nie wolno tu palić tytoniu, mieć przy sobie psów, małp, niewolno rozpinać odzieży, ubliżać kobietom i wogóle dopuszczać się czynów, obrażających zasady moralności". Wszystko to wypowiedziano w *aviso* tonem kaznodziejskim, o ile zrozumiałem portugalszczyznę. Jest tu na okręcie ozdobnie, w salonie i pokoju jadalnym — pełno kwiatów; ale po wszystkich kątach włóczą się niesforne, krzykliwe dzieci, a mimo ostrzeżenia, Brazyljanie i Brazyljanki rozwalają się jak długi po kanapach. Wychodzę na pokład; powiewa flaga z godłem: *Ordem e progresso*; murzyni, śpiewając monotonne pieśni, znoszą na swych głowach wory z towarami, wtaczają beczki, dźwigają kosze, — słowem ładują okręt. Na workach, beczkach — znaki firm i napisy, wskazujące, dokąd towar idzie; do Desterro, Santos, Paranagua, Porto Allegre i t. d.

A gdzieżby w Brazylji na jakim okręcie nie było teraz polskich emigrantów!... I tu zdaleka ich już spostrzegam — poznaję z cholew butów, z kapot, kaftanów granatowych, a dzieci — z białych, jak len włosów.

— Niech będzie pochwalony! Jak się macie? Zkądeście?

Zaraz się schodzą, otaczają mnie, wypytują.

— A pan zkąd? Czy pan także emigrant?

— Nie, nie emigrant; przyglądam się tylko, jak tu jest emigrantom, a potem to w książce opiszę.

— No, to pan uczciwie robi! Żeby tak dawniej był kto spenetrował, możebyśwa tu teraz nie byli...

— Więc wam źle w Brazylji?

— Nikomu na świecie gorzej już być nie może. Ostatnia nędza i straszna kara Boska za jakieś nasze grzechy!

— Mój panie, — pyta inny chłop — kto nas też tu w tej Brazylji na takie ciężkie utrapienie ściąga?... Różnie o tem gadają.

— Was tu sprowadza rząd brazylijski, który przebywa w Rio de Janeiro.

— Toć urzędników rozmaitych widzieliśwa, jeno nie wiadomo, czy nad tem jest jaki król.

— W Brazylji niema króla; — odrzekłem, — jest rzeczpospolita.

— Ciewy,' to bez to tu tak źle! A w kraju, to nam het rozpowiadali, że pod cysarza idziewa na poddanych...

— Ej, co oni ta u nas wiedzą! — Zawołał znowu inny. — Toć nam na szyfie Niemiec jeden rozpowiadał to samo co pan mówi, tylo się nie każdy mógł zmiarkować o onej rzeczypospolitej...

— Jakby tu król był, toby porządek musiał u nich być lepszy.

— Choćby i my na ten przykład, moglibyśwa iść ze skargą, pożalić się, a skoro oni się tak pospolicie rządzą, to niewiadomo, gdzie kogo szukać.

— Na czele rządu — rzekłem — stoi w Brazylji prezydent rzeczypospolitej.

— Pewnikiem zarówno z tymi urzędnikami trzyma.

— To w Ryjo proszę pana taki najstarszy siedzi? — pytają.

— Tak, jest w Rio.

— A czy to on takie śtuki wymyśla z emigracją i tym ajentom do nas iść każuje?... Bodaj jego śmierć nagła!

(Dalszy ciąg nastąpi).

HENRYK SIENKIEWICZ o pustyni.

W drugim swoim liście, nadesłanym do redakcji *Słowa*, znakomity autor „Bez dogmatu," w ten sposób opisuje wrażenia, jakie nań wywarła pustynia, którą obserwował z okrętu, przejeżdżając przez kanał Suezki:

„Piasek i niebo — w tych dwóch słowach mieści się jej dusza. Trudno ją określić tak, jak trudno w pierwszej chwili zdać sobie sprawę z własnych wrażeń; ale po niejakim czasie odczuwa się doskonale, że między piaskami i niebem jest coś trzeciego, co stanowi istotę rzeczy. Jestto niesłychana martwota, tak straszna, że o podobnej nie miało się dotąd żadnego pojęcia. Piasek, pomarszczony w taki sposób, jak marszczy się toń pod wiatrem, wygląda jakby skostniały; niebo nad nim szkli się, jak oczy umarłego człowieka, przez które nie patrzy dusza. Tu po raz pierwszy rozumie się, że pustka może być żywą lub martwą, bo np. na pełnem morzu, gdy oko nic nie dostrzega prócz wód niezmiernych, czuje się jednak ruch. Tu jest kraina zastygła. Spokój na morzu jest ukojeniem się żywiołów; spokój pustyni — odrętwiałością. Istnieje tu wszystko, co kojarzy się z pojęciem śmierci, więc i ogromna groza i ogromna cisza i melancholia i rozdzierający smutek, który leci na duszę ludzką gdzieś z głębin pustyni, ogarnia ją, uciska i napełnia niepokojem. Niepokój ów potęguje się wreszcie do tego stopnia, że człowiek poczyna się nim zmagać i mimowoli zadaje sobie pytanie: zkąd się to bierze? Ale o odpowiedź nietrudno. W pustyni odczujesz wszystko, z czego się składa śmierć, nie odczujesz tylko miłosierdzia W stężałych wydmach i tem stężałem niebie, tkwi coś nieubłaganego. Poprostu mówiąc, ma się to niesłychane, gnębiące wrażenie, że z tego umarłego nieba nikt nie patrzy, że wśród tych płowych piasków nikt nie słyszy i że na pustyni próżnoby rozpacz wołała o ratunek. Ztąd ucisk, ztąd niepokój, ztąd strach. Gdyby pustynia przedstawiała się człowiekowi wrogą, mniej byłaby straszną, bo gdzie jest wrogi żywioł, tam możliwą jest walka, jak np. w czasie burzy na morzu — ale pustynia jest tylko bezwzględnie obojętną, a taka trupia obojętność ma w sobie coś więcej przerażającego, niż rozpętany gniew.

Nie widziałem huraganu, tratującego piaski; ale w huraganie jest przynajmniej namiętność i ruch, a zatem i życie, przez które pustynia upodabnia się do reszty świata — w ciszy zaś i milczeniu zdaje się ona należeć do jakiejś zupełnie innej planety — cmentarza, na której wszystko jest zgasłe i nieruchome. Dlatego przypuszczam, że w ciszy pustynia jest bardziej przejmującą.

Wieczór zapadał. Słońce zanurzało się w wodach jeziora Meuzaleh. Piaski po stronie arabskiej przybrały barwę różową, która zwolna przechodziła w ton liljowy, coraz delikatniejszy i bledszy. Ale te łagodne tony, które gdzieindziej napełniają słodyczą całą naturę, nie odjęły pustyni jej surowości i biblijnej powagi. Trudno wypowiedzieć, do jakiego stopnia przypomina się w tych stronach biblja. Później widziałem koło Tel-el-Kebir, szereg wielbłądów, idących przez pustynię. Ciągną one długim sznurem, jeden za drugim, kołysząc jukami na obie strony, każdy z szyją wygiętą w hak, przed każdym człowiek w długich szatach, z białym zawojem na głowie. I tło i obraz — zupełnie karta ze Starego Testamentu. Takie to jakieś smętne, proste, pełne powagi i odwiecznej tradycji, że wygląda bardziej na biblijne widzenie, niż na rzeczywistość. Człowiekowi wydaje się, że się naczytał o czasach Jakóba, a potem zasnął i śni. Istotnie, trudno uwierzyć, że się żyje w czasach dzisiejszych.

Takie obrazy stanowią urok pustyni".

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Skutkiem przygnębiającego wrażenia, jakie wywarła w sferach artystycznych Europy śmierć Meissonier'a — niepostrzeżono prawie ubytku innego malarza, który zmarł w tych czasach — Chaplain'a. Zmarły należał do tej plejady malarzy, których celem jedynym było przenoszenie na płótno kobiecych postaci, a był on jednym z najwybitniejszych tego rodzaju przedstawicieli. Dużo smaku, wdzięku, owej tak trudnej do uchwycenia kobiecości *(feminité)*, umiał Chaplain zakląć w swe modele — jego studja lekko i ze smakiem narzucone — jego portrety z wybitną cechą oryginalną, pozostaną w historji sztuki jako charakterystyczne okazy sztuki francuskiej, na elegancji i smaku opartej, a której początku szukać należy w Greuze i Watteau. Chaplain, choć z pochodzenia Anglik, należał duszą do malarstwa francuskiego, w Paryżu całe życie spędził, tu doszedł do sławy i zaszczytów, tu też zmarł w podeszłym już bardzo wieku. Długo jeszcze typ „chaplain'owskiej kobiety" będzie uchodził za wzór wykwintu i smaku, a kreowane przez niego zmysłowo-poetyczne postacie, długo jeszcze będą odpowiadały gustowi szerszej publiczności.

△ P. Roman baron Gostkowski, profesor lwowskiej szkoły politechnicznej, wydał znakomite dzieło w języku niemieckim p. t. *Die Mechanik des Zugs-Verkehres,* 1891 (Mechanika ruchu kolejowego). Przeszło 40 arkuszy druku z 19 figurami. Europejska literatura nie posiadała dotych czas dzieła traktującego ruch kolejowy jako umiejętność, z wyjątkiem polskiej literatury technicznej, którą ten sam autor wzbogacił przed 9 laty dziełem pt: „Teorja ruchu kolejowego".

△ Poemat dramatyczny Byrona p. t.: *Manfred,* wystawiony będzie w przekładzie p. Gabrjela Kempnera na scenie warszawskiej. Utwór ten ilustrowany jest muzyką Schumana.

△ Czesław Jankowski, znany rysownik i ilustrator, coraz większe uznanie zyskuje w Paryżu. W ostatnim zeszycie tygodnika *Illustration* zaczyna się nowela p. René Bazin p. t.: *Aux petites sœurs*, z ilustracjami Jankowskiego. Zwykłym ilustratorem powieści tegoż tygodnika jest głośny artysta Emil Bayard.

* Koncert na pomnik dla Moniuszki w Warszawie przyniósł dochodu 2400 rs., po odtrąceniu wydatków w kwocie 990 rs. Porobiono starania, aby dyrekcja teatru warszawskiego zrzekła się szóstej części, jaką pobiera od każdego prywatnego przedstawienia. Kwestja pomnika jest już załatwiona i na cmentarzu powązkowskim stanie nagrobek artystyczny, godny twórcy „Halki" i „Strasznego dworu".

Kronika zagraniczna.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarzowa ma zamiar odbyć dłuższą podróż morską, w której odwiedzi Jerozolimę. Wiadomość ta obudziła tam wielkie zajęcie. Cesarzowa Elżbieta będzie drugą cesarzową, która uklęknie na grobie Chrystusa. Pierwszą była Helena, żona Konstantyna Chlorusa, a matka Konstantyna Wielkiego. Gubernator jerozolimski, Ibrahim pasza, powita cesarzowę już w Jaffie, zkąd odprowadzi ją z liczną eskortą wojskową do Jerozolimy.

* Donoszą tu z Altlengbach, że w leżącej obok wiosce Glashütte, wybuchła podczas chłopskiej zabawy we wtorek bójka nadzwyczaj krwawa, trzech bowiem włościan padło trupem, ośmiu zaś ciężko rannych znaleziono na śniegu. Nadbiegłe posterunki żandarmskie nie mogły powstrzymać zajadłych chłopów, dopiero znaczniejsze zawezwane oddziały przywróciły spokój następnego dnia wieczór, całą bowiem środę tu i owdzie powtarzały się bijatyki. Rzecz cała poszła o to, że parobek ze wsi Manzig chciał tańczyć z dziewczyną z Glashütte, co jest wbrew zwyczajom chłopów tamtejszych.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* W kołach dworskich i arystokratycznych, zajmują się zajściem między ochmistrzem ks. Hohenlohe i węgierskim najwyższym odźwiernym dworskim hr. Juljuszem Szechenyi. Ten ostatni udzielał zwykle swej pomocy podczas pobytu dworu w Peszcie przy układaniu listy zaproszonych. Obecnie mimo pośrednictwa nawet prezydenta ministrów, hr. Szapary'ego, odmówił swego udziału hr. Szechenyi stanowczo. Prawdopodobnie głównie wpływa na hr. Szechenyi'ego niezadowolenie całej arystokracji węgierskiej z powodu, że w świcie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, nie ma ani jednego Węgra, mimo, że 20 Węgrów znajduje się w pułku arcyksięcia, między którymi można było zrobić wybór. Podobno niektórzy z deputowanych chcieli wnieść interpelację w tej sprawie w parlamencie, odstąpili jednak od swego zamiaru na życzenie Szechenyi'ego, który oświadczył, że nigdy nie pragnąłby robić z tego kwestji stanu. Jeżeli hr. Szechenyi nie obejmie napowrót swego urzędu, zastąpi go tajny radca peszteński nadżupan, Szapary.

KURJER LONDYŃSKI.

* Londyn jest znów widownią skandalicznego procesu w najwyższych sferach towarzyskich. Sir Wiljam Gordon Cumming, baronet i podpułkownik szkockiej gwardji, jednego z trzech wyborowych angielskich pułków, wytoczył proces pięciu osobom, między temi pani Wilson, żonie znanego austrjackiego miljonera, ponieważ osoby te zarzuciły mu oszustwo przy kartach. Jako świadek występować ma książe Walji; niezawodnie więc przypadnie i jemu rola przed kratkami trybunału. Cummingowi tymczasowo odjęto połowę żołdu.

Rozmaitości.

Przygody miljonera. Niedawno przybył do Ameryki z Europy znany kalifornijski miljoner p. Aleksander de Vienne, obdarty, głodny, między pasażerami podpokładowymi umieszczony. Udał on się w podróż do starego świata, po drodze zaś wstąpił do Monte Carlo, ma się rozumieć z dobrze wyładowaną kiesą. Złoto ciągnie do złota, wygrał tedy p. Vienne znaczną sumę w ruletę. Aliści podczas powrotu do mieszkania w nocy, karotjerzy obdarli go ze wszystkiego, z pieniędzy, zegarka, pierścieni, listu kredytowego, legitymacyjnych papierów, nawet ubrania. W smutnym nad wyraz stanie znalazła go policja, która opowiadaniu, kim jest, wiary dać nie chciała. Gospodyni, u której mieszkał, położyła areszt na wszystkie jego rzeczy, ponieważ rachunku pokryć nie mógł, powędrował więc p. de Vienne piechotą do Nicei, gdzie spodziewał się zastać swoich amerykańskich przyjaciół. Nieszczęście ciągnie za nieszczęściem — przyjaciele już wyjechali... I stało się, że miljoner kalifornijski, p. de Vienne, siedział cztery tygodnie w kozie za żebraninę i wskutek braku legitymacji, poczem odesłano go do Ameryki — pod pokładem. Wiadomość ta ma być co do joty szczerą prawdą dlaczegóż jednak konsul amerykański nie mógł mu pomódz?

NOKTURN SZOPENA.

NOWELA

21) przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Po kilku miesiącach, w których czas i wrażenia silnie pracowały, by zapomniała Zbigniewa, spostrzegła Irena z boleścią, że jej serce, nie mogące należeć do tego, którego wybrała, drugi raz już tem samem uczuciem nie zapłonie.

Spostrzegła z przerażeniem, że jakkolwiek młoda i życie zaczynająca, musi się pożegnać z nadzieją urzeczywistnienia swych ośmnastoletnich marzeń.

To pierwsze u wrót życia rozczarowanie odbiło się na jej twarzy, która straciła ten uśmiech pełen wiary i zaufania, to błękitne spojrzenie, pełne nadziei.

Straciła to, co w kobiecie najwięcej czaruje i najsilniej porywa, ten święty ogień, który odrazu odgadujemy.

Nie jeden z tych — czuła to sama — który ją na balu uśmiechniętą i królową poznał, który ją pierwszy i ostatni raz widział, po przetańcowanym z nią kontredansie, z kilku słów, które z uśmiechem mu wyrzuciła, odgadł tajemnicę jej serca, odgadł dramat w jej przeszłości.

Była to już inna Irena, i wiedziała ona o tem. Nie ta, która olśniła w „Zwingerze" Zbigniewa. Doznawała wrażenia jakoby ranę swojego serca, ciągle otwartą i zakrwawioną po świecie musiała tulać, a przy blasku świec, wśród dźwięków muzyki ukrywać.

— Gdyby była wolną... samą, — nieraz myślała — może się starałaby swój smutek rozegnać wśród cichej i poetycznej pracy natury, gdzieś na wiejskiem ustroniu. Możeby była zamknęła się w klasztorze i w samotności zapominała a do życia sił nabierała... Ale ona była z matką, która w wirze świata chciała jej ułatwić zapomnienie. Znaleźć chciała zastępcę Zbigniewa dla córki, znaleźć tego, któryby może sercem jej zadrgał.

Pani Warewska, jak każda matka, nie znała córki, a choćby znała, to możeby swego sposobu postępowania nie zmieniła.

Sama całe życie, jak godzinę spędziła wśród zabaw, w zgiełku, który się stał najpierwszą potrzebą jej natury. Jakkolwiek wykształcona, była przedewszystkiem kobietą salonu, który zdawał się jej być pierwszem i ostatniem słowem szczęścia. Na myśl jej nie przyszło, aby szczęście mogło gościć po za salonem. Dla salonu córkę wychowała i salonowi ją oddać chciała

Pani Warewska zawsze otoczona, zawsze z berłem w ręku, po dwudziestu latach trjumfalnego pochodu w salonach, po za nimi nic nie widziała.

Zrujnowana majątkowo, goniąc resztkami pozostawionej w wszystkich stolicach fortuny, choć sama już zmęczona i może dostrzegająca na dnie tego życia... próżnię, nie mogła dla córki ani widzieć, ani chcieć innego życia, jak tego, które jej zupełnie wystarczyło.

Chodziło więc jej o znalezienie dla Ireny męża, któryby piękne nazwisko, dużą fortunę, wykształcony umysł i serce, bo inne by się Irenie nie podobało, u jej nóg złożył. Znalazł się taki pod postacią Zbigniewa.

Gdy Roner zerwał, pani Warewska nie zwątpiła i z właściwą jej odwagą do życia, które jej zawsze różami drogę słało, dalej postanowiła szukać. Nie myśląc bynajmniej z niczego abdykować, nie przypuszczała słusznie, aby w przepełnionych mężczyznami salonach, nie znalazł się niejeden pretendent do zerwania najpiękniejszego kwiatka.

I nie myliła się. Tego samego jeszcze roku oświadczyło się o Irenę kilku konkurentów, z nich każdy dla Ireny, której ogromnej rzeczy w salonie XIX wieku brakowało, to jest majątku, światowo mówiąc, był doskonałą partją.

Irena odmawiała.

Pani Warewska nie nalegała. Jakkolwiek pozycja jej światowa robiła się coraz trudniejszą, a wydołanie finansowe egzystencji raz zarysowanej, coraz niemożliwszem, nie wątpiła, że Irena dziś czy jutro zapomni Zbigniewa i swe już wolne serce, zechce oddać podobającemu się jej mężczyźnie.

Omyliła się jednak, bo zaraz następnego roku, w poznanych towarzystwach kilku stolic, w rozbawieniu i szale karnawałów, wyścigów, u wód i u morza, Irena wrodzoną sobie kokieterją gardzić się zdawała. Wyraźnie się zarysowywała, jako panna, nie myśląca wcale wyjść zamąż.

Pani Warewska była w rozpaczy. Zapóźno spostrzegła, że córka jej najlepsze wypuściła partje, lub je odmawiała, z pewnem, jakby pod tym względem, postanowieniem.

Nie rozumiała Ireny, która przecież znać musiała swoje i matki położenie. Egzystencja ich bowiem na godziny była wyrachowaną. Nie śmiała matka z Ireną o tem mówić.

Z zachowania się Ireny tylko odgadła, że biedna dziewczyna chce pozostać wierną swej pierwszej miłości. Jako artystka zachwycała się tą miłością prawdziwą.

— Czyżby Irena nie znała jej i swego położenia — myślała sama, a uznawszy, iż to było możebnem, postanowiła skorzystać z pierwszej sposobności, aby z Ireną o twarcie pomówić.

Sposobność ta się wkrótce nadarzyła.

Panie Warewskie wracały po nadzwyczaj ożywionym sezonie do kraju. Część jesieni bowiem spędzały zwykle u krewnych na Wołyniu, lub u siebie w Królestwie.

Zatrzymały się w Wiedniu, gdzie za parę dni miały się odbyć jesienne wyścigi, po których zamierzały odjechać do Warszawy.

W Wiedniu natychmiast około nich skupiła się część, bawiącego się we wszystkich europejskich miastach, polskiego towarzystwa. W niem znalazł się i pan Orski, stary kawaler, ale miljoner, eks-admirator pani Warewskiej, od dłuższego już czasu robiący słodkie oczy do Ireny. Często bowiem to tu, to owdzie te panie z nim się spotykały.

— Hm, kochana pani — zapytał pan Orski — jeszcze się nie namyśliłaś... po raz wtóry... hm... składam u nóg córki pani... hm... moje...

— Miljony! — dokończyła pani Warewska.

— I moje czterdzieści ośm lat... hm... *c'est commode* hm... kochana pani.

— Pomów pan o tem sam z Ireną — odparła pani Warewska.

Tym razem nie wątpiła, że córka jej powtóre ofiarowywanych sobie w osobie pana Orskiego, czterdziestu i kilku lat, jak sam mówił, świetnej pozycji światowej i miljonów, nie odmówi.

Pierwszy raz bowiem, gdy Orski w parę miesięcy po drezdeńskiej katastrofie, niezręcznie się oświadczył, sama się nie dziwiła, że Irena mu odmówiła. Od tego czasu jednak dużo się zmieniło: Zbigniew nie wrócił, drugi Zbigniew się nie zjawił.

Pani Warewska nie wątpiła, że tym razem Irena postąpi rozumnie i nie odrzuci świetnej partji, o które pannom nieposażnym tak w salonie dziewiętnastego wieku trudno.

— Hm... — zagadnął wreszcie w kilka dni później Irenę pan Orski, znalazłszy się sam z nią w salonie — hm... panno Ireno... drugi raz składam u nóg twych... hm... moje doświadczone życie hm...? ale zawsze radziłbym, jako stary przyjaciel... hm... się namyślić.

Irena spojrzała na niego, a widząc go rozpromienionym, spokojnym uśmiechem człowieka oświadczającego się nie pod wpływem bijącego serca, tylko pobudzonych zmysłów, zaśmiała się sarkatycznie, spuściła oczy... poczerwieniała jakoby się namyślała, nie odpowiadała.

— Hm... panno Ireno... — znów bez najmniejszego wzruszenia ciągnął pan Orski, który zupełnie nie był powabnym — hm... radzę się namyślić... hm...

Biedna dziewczyna widząc się naprzeciw człowieka, który zużywszy się w namiętnościach, jeszcze marzył o małżeństwie, oburzona do głębi, lecz spokojna powstała i z uśmiechem, którego wyrazu Orski odgadnąć nie umiał, uchwyciła go za rękę i prowadząc do dużego lustra, umieszczonego między oknami, stanęła.

Orski przypatrywał się głupio to jej, to sobie w lustrze.

— No, spojrzyj pan — zagadnęła Irena tonem, w którym raczej brzmiała boleść, niż rozdrażnienie — spojrzyj pan na siebie i na mnie, na mnie... i na siebie i powiedz sam, czy to możliwe?

Orski zbladł, jak alabaster, rysy mu się wyciągnęły.

— Przecież są panny... panno Ireno... któreby mnie takim... przyjęły...

Irena wysilona... z płaczem uciekła, zostawiając Orskiego jeszcze przed lustrem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

JE. książe kardynał Dunajewski wystosował do wiernych djecezji krakowskiej, list pasterski, w sprawie zbliżających się wyborów List ten, pełen doniosłego politycznego znaczenia, ogłosimy w numerze jutrzejszym. Podobne listy pasterskie wydali wszyscy arcybiskupi i biskupi austrjaccy.

Wiedeń 12 lutego. Do kodyfikatorskiego uddziału w ministerstwie sprawiedliwości ma być powołany dr. Franciszek Klein, docent prywatny procesu cywilnego w Uniwersytecie wiedeńskim

Wiedeń 12 lutego. Półurzędowy list do *Polit. Corr.* z Berlina konstatuje, że podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynauda nie wzbudziła bynajmniej w Niemczech obaw (jak to utrzymywały pewne dzienniki), że Austro Węgry starają się potajemnie zawiązać stosunki z Rosją, które mogłyby wyjść na niekorzyść Niemiec.

Budapeszt 12 lutego. Juljusz Horwath interpelował w Sejmie, czy istotnie na konferencji obu ministrów handlu zgodzono się w kwestji taryf kolejowych od przewozu towarów, na zasadę wzajemnego równego traktowania przesyłek pochodzących z obu połów monarchji. — Minister Barosz w odpowiedzi zapewnił, że wiadomość powyższa jest nieprawdziwa.

Przyjęto ustawę dopuszczającą wojska bośniacko-hercogowińskie na terytorjum węgierskie. Przeciw ustawie głosowała skrajna lewica.

NIEMCY.

Berlin 11 lutego. W Sejmie pruskim rozpoczęło się drugie czytanie nad projektem, dotyczącym podatku dochodowego. Zabrał także głos poseł nasz, p. Leon Czarliński, i żądał, ażeby Spółki pożyczkowe, wogóle zarobkowe, które nie dla zysków, ale korzyści własnych członków pracują, były wolne od podatku dochodowego. Szanowny poseł wywodził, że skarb pruski wogóle na tem nie zyska, gdy Spółki pożyczkowe opodatkuje.

Cesarz Wilhelm nakazał sobie co rok podawać sprawozdania o maltretowaniu rekrutów przez podoficerów i młodych oficerów.

Do Izby deputowanych nadszedł projekt, dotyczący rozprzestrzenienia, uzupełnienia i lepszego wyposażenia kolei państwowych.

Do XV komisji, obradnjącej nad projektem dotyczącym opodatkowania spirytusu, należy z Koła polskiego poseł nasz, p. dr. Komierowski.

Berlin 12 lutego. Cesarz Wilhelm konferował z kanclerzem, poczem natychmiast przywołał do siebie ministra oświaty Gosslera. Pogłoski o dymisji tego ostatniego pojawiły się więc na nowo.

Berlin 12 lutego. U francuzkiego ambasadora p Herbette odbył się uroczysty obiad, na który zaproszono 33 osoby, między nimi byli Caprivi, Marschall. Cesarz ukazał się około godziny 5 w uniformie pułku huzarów gwardji.

ROSJA.

Petersburg 12 lutego. Zarówno jak w Inflantach, tak też obecnie we wszystkich urzędach miast Kurlandji nakazano używać wyłącznie języka rosyjskiego.

BELGJA.

Bruksela 12 lutego. Piąta sekcja Izby odrzuciła wniosek rewizji konstytucji 11 głosami przeciwko 3. Czterech członków wstrzymało się od głosowania. — Czwarta sekcja odrzuciła wniosek, większością 8 przeciw 6.

WŁOCHY.

Rzym 11 lutego. *Moniteur de Rome* nie spodziewa się po zmianie gabinetu naprawy obecnych smutnych stosunków. Organ ten pisze pomiędzy innemi, co następuje: „Co do nas, to nie żywimy żadnej nadziei, iż Rudini zdoła sprostać ciężkiemu zadaniu swemu, ponieważ nie posiada potrzebnej ku temu energji. Pod jego rządami nie powrócą zapewne Włochy urzędowe do obowiązków swych, ani do swej misji. Rudini nie jest wprawdzie tak zaciekłym wrogiem księży i Kościoła, jakim jest p. Crispi lub p. Zanardelli, ale należy w każdym razie do zwyczajnych oportunistów. Nie popełni on niedorzeczności Crispiego, ale o wiele lepszym od niego nie będzie, chociaż tu i owdzie może przywróci porządek i kwestji kościelnej niepotrzebnie zaostrzać nie będzie".

Rzym 12 lutego. Przeciw nowemu gabinetowi włoskiemu urządzono już w Palermo nieprzyjazną manifestację, która się zwracała głównie przeciw Nicoterze i Rudiniemu. Wybuchły z tego powodu takie nieporządki, że prefekt Windspeare czuł się spowodowanym podać się do dymisji. Donoszą dalej o prawdziwie zdumiewającym fakcie, że wobec tego, Nicotera udał się z prośbą do Crispiego, aby użył swego wpływu celem skłonienia prefekta do pozostania na posadzie i uśmierzenia wzburzonej ludności. Crispi uczynił zadość tej prośbie i wysłał depesze do prefekta i burmistrza w Palermo, w których wyraża ludności podziękowanie, ale zarazem zachęca ją do szanowania ustaw i do wyrażania swych życzeń tylko za pomocą dozwolonych środków.

ANGLJA.

Londyn 12 lutego. Dillon i O'Brien przybyli do Folkestone i natychmiast zostali zaaresztowani.

W miejsce zmarłego Bradlaugha wybrano gladstończyka Manfelda. Kontrkandydatem był konserwatysta Germain.

BUŁGARJA.

Sofja 12 lutego Reprezentant Włoch, p. Sonnaz, doniósł rządowi bułgarskiemu o utworzeniu się nowego gabinetu. W odpowiedzi rząd wyraził nadzieję, że sprawa narodowa Bułgarji znajdzie u nowego gabinetu podobnie sympatyczne uznanie, jak u rządów poprzednich.

Sofja 12 lutego. Ministrem wojny ma zostać major Savow; rokowania prowadzone z pułkownikiem Nikołajewem rozbiły się ostatecznie.

Posiedzenie komitetu przedwyborczego na powiat krakowski.

Komitet przedwyborczy na pow. krakowski, zawiązany dla kierowania wyborami z gmin wiejskich, odbył wczoraj pierwsze posiedzenie w Radzie powiatowej. Posiedzenie to i z powodu znacznego swego ożywienia i z powodu przemów dwóch kandydatów, zasługuje na uwagę i dlatego będziemy się starali zdać z niego chociaż pobieżne sprawozdanie.

Udział członków był wcale liczny, bo na 40 zaproszonych przybyło 33. Oprócz prawie wszystkich członków Rady powiat. zauważyliśmy między obecnymi: JE. Pawła Popiela, hr. Stanisława Badeniego, ks. prałata Krzemieńskiego z Morawicy, p. Skirlińskiego, Schoena, Jantę i wielu innych.

Posiedzenie zagaił prezes Rady powiatowej, p. A. Milieski, i zaproponował na przewodniczącego JE. Pawła Popiela. Gdy jednak JE. od przewodnictwa się wymówił, przewodniczącym obrano p. A. Milieskiego, który objąwszy przewodnictwo, odczytał pisma zgłaszających się kandydatów: ks. prałata Chotkowskiego, p. dra Jakóba Dziewońskiego, adwokata, zastępcy burmistrza i członka Rady powiatowej w Wieliczce i p. Piotra Michałka, notarjusza z Jordanowa. Następnie zgodnie z życzeniem zgromadzonych, zaprosił dwóch osobiście stawających kandydatów do wypowiedzenia swych przekonań politycznych.

Pierwszy przemówił p. Michałek. Przemowa jego, wypowiedziana w niektórych miejscach z gwałtownością, streszcza się w następujących głównych punktach:

Najpierw usprawiedliwia się mowca z mogącego go spotkać zarzutu, zkąd on „mały Dawid ośmiela się kandydować przeciw Goliatowi ks prałatowi Chotkowskiemu", który w ostatniem sześcioleciu mandat ten piastował.

Do tego ośmieliło mówcę naleganie wielu wyborców włościan i osobiste przekonanie, że on jako syn włościanina z krakowskiego, lepiej potrafi w Radzie państwa reprezentować lud, którego potrzeby z własnego życia zna jak najdokładniej

Następnie, co do swych przekonań politych oświadczył mowca, że się zupełnie solidaryzuje z programem ogłoszonym przez komisję parlamentarną sejmowego klubu lewicy, i poszczególne ważniejsze punkty tego programu odczytał. Przyznał, że należy do stronnictwa ludowego postępowego, bo ono kultywuje uczucie narodowe, wytworzyło Kółka rolnicze, Towarzystwa „Sokół", Towarzystwa zaliczkowe, bo ono jednem słowem uprawia wszystko, „co patrjotyczne, piękne i drogie sercu polskiemu"...

Z drugiej jednak strony wystąpił silnie przeciw liberalizmowi, bo dla nas powinna być wszystkiem religja chrześcijańsko-katolicka.

Zakończył mówca wezwaniem do ludu, że staje wobec niego nie jako dobrze urodzony, lecz urodzony, jak on, na barłogu, jako ten, który przebolał wszystkie ludu bole, w życiu szedł po bardzo ciężkiej drodze a i dziś nie bez trudności mu przychodzi stawać, jako kandydat.

Następnie przemówił ze znaną wymową ks. Chotkowski.

Odparł najpierw zarzut, jakoby nie znał dostatecznie włościan i ich potrzeb, powołał się na swe prace i pisma ludowe; wyjaśnił z odnośnemi pismami w ręku, zkąd powstało owo sławne swego czasu przekręcenie, że lud polski ginie jak pędraki. Potem podniósł niektóre punkty swej dotychczasowej działalności, obiecując za kilka dni złożyć dłuższe wobec wyborców sprawozdanie. Zapowiedział, że w razie wyboru postępować i działać będzie w tym samym, co dotąd kierunku, powołując się zaś na list episkopatu austrjackiego wyjaśnił, że udział kilku duchownych w parlamencie jest konieczny, dlatego on, nie dla własnej ambicji lub widoków, lecz posłuszny wezwaniu J. Em. Kardynała, z tutejszej djecezji kandydaturę stawia.

Obietnic wielkich nie robi, bo obietnicami nęci się albo dzieci albo tych, których chce się uwieść; nie prosi o mandat, jako o łaskę, lecz jako o pracę, a do tej pracy ofiaruje całą swą wiedzę i siły.

W dyskusji otwartej dla stawiania interpelacji, zabrał najpierw głos włościanin Orzechowski, aby wyrazić swe zadowolenie z tego, iż ks. Chotkowski tak przekonywająco usprawiedliwił się z owego zarzutu, aby chłopi ginęli jak pędraki.

Dr. Paszkowski wystosował kilka interpelacyj do p. Michałka, między innemi o jaśniejsze określenie stronnictwa ludowo-postępowego, do którego się kandydat przyznał i o zapatrywanie kandydata na walutę.

W odpowiedzi na pierwszą interpelację p. Michałek scharakteryzował stronnictwo przeciwne t. j. konserwatystów, jako składające się „z przywódców czyli menerów i z bezmyślnego stada ludzi idących za nimi na oślep". Niektórzy z menerów zochydzili naszą śliczną przeszłość, większa ich część plwała na powstanie r. 1863, które mowca uważa za zrządzenie Boże.

W uniesieniu wyrywają się tu mowcy o owem stadzie, słowa: jak „szakale goniący na puszczy za karawaną" i wyrażenie, jakoby wszyscy konserwatyści rzucali hańbę na patrjotów z r. 1863.

O walucie nie mówił mowca, bo nie jest fachowym, i uważa tę kwestję dla włościan za niestosowną. Oświadczył się wreszcie przeciw zaprowadzeniu niepodzielności gruntów włościańskich, za którą w Radzie państwa był ks. Chotkowski.

Z kolei i ks. Chotkowski wyłuszczył zapatrywanie swoje na kwestję waluty oświadczając, że uważa zaprowadzenie waluty złotej za szkodliwe dla nas.

Z powodu przemowy p. Michałka, przewodniczący imieniem stronnictwa konserwatywnego zaprotestował przeciw temu, jakoby konserwatyści rzucali hańbę na powstanie r. 1863. Konserwatyści ubolewali tylko nad błędami.

Gwałtowniejszą na ten sam zarzut dał odprawę p. Michałkowi p. Szybalski, odmawiając mu zarazem prawa uzurpowania sobie wyłącznej znajomości włościan i ich potrzeb. P. Michałek wyjaśnia, że nie zarzucał całemu stronnictwu konserwatywnemu, jakoby na rok 1863 plwało, lecz tylko niektórym jego menerom, a tacy przecież byli; przyznaje, że wielu nawet w r. 1863 walczyło.

J. E. Popiel w jędrnej przemowie popiera kandydaturę ks. Chotkowskiego Nie chce ujmować p Michałkowi, może zdolności jego się rozwiną, ale popiera ks. Chotkowskiego, bo jego działalność i znajomość spraw publicznych są znane, a w parlamencie prób robić nie można, a najmniej przydatną do prób i doświadczeń jest chwila obecna.

Niewłaściwie głosi p. Michałek, że pochodzi z ludu, bo z ludu my wszyscy pochodzimy; lud to nie to samo, co włościanie.

My wszyscy, mówi dalej mówca, jesteśmy demokratami, i być nimi musimy, bo nikt z nas nie jest tak głupi, aby nie liczył się z rozwojem stosunków społecznych.

Mowca sam nie używa na oznaczenie stronnictwa, do którego należy, słowa konserwatyści, działalność zaś stronnictwa tak zwanego charakteryzuje jako czuwanie, aby rozwój społeczeństwa w ustroju demokratycznym odbywał się spokojnie i normalnie, zgodnie nietylko z zasadami moralności, ale i prawdy politycznej.

Ponieważ uważa, że ks. Chotkowski jest zwłaszcza na obecną chwilę kandydatem odpowiednim, ponieważ puszczanie się na niepewne, zwłaszcza w obecnem położeniu politycznem, byłoby b. wielkim błędem, przeto popiera usilnie kandydaturę ks. Chotkowskiego.

Dr. Paszkowski oświadcza, że go odpowiedź p. Michałka na jego interpelację nie zadowolniła, że dziwi się, iż kandydat nie zastanowił się bliżej nad tak ważną, w nowej Radzie państwa traktować się mającą sprawą, jak sprawa waluty, tak bardzo w kieszeń każdego, a więc i włościan sięgającą.

Te same mniej więcej zarzuty podniósł i p. Kizelmayer.

To skłoniło p. Michałka, iż jeszcze raz zabrał głos, aby w rozdrażnieniu oświadczyć, że sprawę akademiczną waluty tak pojmuje i rozumie, jak i dr. Paszkowski, bo te same, co on, szkoły kończył i egzamina składał, nie uważa jednak tej sprawy dla drobnych włościan za ważną.

Po zamknięciu dyskusji, zarządził przewodniczący głosowanie celem wyboru jednego z trzech zgłaszających się kandydatów. Na 33 głosnjących, ks. Chotkowski otrzymał 27 głosów, zaś p. Michałek 6 głosów, przeto przewodniczący *ogłosił kandydaturę ks. Chotkowskiego, jako kandydaturę komitetu.*

Z kolei komitet wybrał 7 delegatów, mających imieniem komitetu porozumieć się z delegatami komitetów powiatowych w Chrzanowie i Wieliczce. Delegatami wybrano: prezesa Rady powiat. p. A. Milieskiego, wiceprezesa dra Paszkowskiego, ks. prałata Krzemieńskiego i włościan: Orzechowskiego, Łysakowskiego, Zbroję i Nowaka.

W końcu uchwalono uzupełnić komitet przez przybranie kilkunastu włościan, tudzież odbyć ponowne posiedzenie po porozumieniu się delegatów z wszystkich trzech powiatów.

Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie 1¾ popołudniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* *Hamburgischer Correspondent* dowiaduje się z Berlina, że wywody *Nordd. Allg. Ztg.* w sprawie ochrony narodowej pracy przez rząd, przedrukowane w *Reichsanzeigerze*, sprawiły silne wrażenie w Wiedniu. „Faktem jest, pisze, że żądania Austrji co do ceł zbożowych przekraczają znacznie granicę, do której sięgać mogą ustępstwa Niemiec. Zresztą kwestja ceł zbożowych na razie usuniętą jest z pod dyskusji, ponieważ obustronnie postanowiono wstrzymać się, aż do otrzymania nowych instrukcyj. Ten i kilka innych trudnych punktów spornych, poddane będą pod wspólne obrady. W każdym razie rząd spodziewa się, że Austrja uwzględni żywotne interesy Niemiec, i że przed końcem marca, traktat handlowy przyjdzie już do skutku".

* Podług wykazu państwowego z ostatniego kwartału r. 1890, okazują się dochody Węgier o 12.217,321 wyższemi, a wydatki o 416,669 niższemi, niż w takim samym okresie roku przeszłego, a więc w porównaniu z ostatnim, stan finansów przedstawia się o 12.633,990 złr. korzystniej.

Targ zbożowy na Kleparzu

(Kraków 13 lutego)

Pszenica biała od 9.— do 9 25; czerwona od 8·80 do 9.20; żółta od 8 80 do 9 15; żyto 6 90 do 7.25; jęczmień od 6 75 do 7 50; na paszę od 6.— do 6.25; owies od 6.25 do 6.50. Rzepak od —do—. Wszystko za 100 kilogramów.

Ceny zboża

z dnia 12 lutego 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	7·——8·15	7·——7·85	6·70—7·35
Żyto	5·80—6·35	5·75—6·20	6·——6·45
Jeczmień	6·——6·75	5·25—7·—	5·75—6·50
Owies	6·——6·40	5·90 6·20	6·— 6 50
Groch	6·20—9·75	6·— 9·—	6·30 6·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—52·—	42·—52·—	45—51·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —.— do —·—

Usposobienie spokojniejsze. Popyt za pszenicą i nasionami do siewu znaczniejszy.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś: św. Walentego, kapłana męczennika; jutro: św. Faustyna męczennika.

Rocznice. Dnia 14 lutego 1386 chrzest Władysława Jagiełły. Obrzędu dopełnili arcybiskup Bodzanta i Jan, biskup krakowski.

Moskale pewni zwycięztwa posnwali się w kilku kolumnach wprost na Warszawę, korzystając z tego, iż rzeki pozamarzały. Dnia 8 lutego nastąpiła odwilż, przez co położenie moskiewskiej armji stało się trudnem. Pragnęli się przeprawić przez Wisłę Jenerał Dwernicki otrzymał rozkaz, aby przeprawie przeszkodzić Mając tylko 3500 ludzi, *uderzył 14 lutego 1831 pod Stoczkiem* na korpus Geizmara, liczący 6000 żołnierza.

Moskale rozpoczęli kanonadę, major Russjan na czele ułanów i krakusów uderzył na armaty moskiewskie. Atak był tak silny, że Moskale pierzchnęli, a Polacy trzy armaty zdobyli Dwernicki sam staje na czele jazdy i z dwóch stron wpada na zachwiany korpus Geizmara. Bitwa trwała krótko. Moskale ze wszystkich stanowisk wyparci poszli w rozsypkę; stracili 400 zabitych i 250 w niewolę wziętych, 12 armat i 10 wozów amunicyjnych. Wojsko polskie padło na kolana, dziękując Bogu za zwycięztwo, a Dwernicki stanąwszy przed frontem zawołał: „Przyrzekłem prowadzić was na nieprzyjaciela, wy przyrzekliście pobić go i wy i ja dotrzymaliśmy słowa. Niech żyje Polska!"

Posiedzenie poufne w sprawie uroczystego obchodu 100-letniej rocznicy konstytucji 3-go maja w Krakowie, odbyło się wczoraj o godz. 4-ej popoł w sali (60-ej) Collegii novi. Zebraniu przewodniczył prof. ks. Pelczar. Obecni byli pp.: J. Bliziński, dr. Dadlez, prof. dr. Jordan, prof. dr. Madejski, prof Miklaszewski, dr. Malkiewicz, prof. A. Sokołowski, prezydent dr. Szlachtowski dr. Starzewski, dr. Weigel, hr. A. Wodzicki i prof. dr Zoll. Komitet ten rozpocznie swą działalność po wyborze komisji z łona Rady miejskiej, co nastąpić ma we wtorek.

Zebranie delegatów z komitetów powiatowych (Kraków-Chrzanów-Wieliczka) odbędzie się we wtorek 17 b. m. w Krakowie, o godz. 11 rano, w lokalu Rady powiatowej krakowskiej.

JE. Namiestnik hr. Badeni, przybędzie do Krakowa, jak donosi *Czas*, w poniedziałek d. 16 b. m. rano i zabawi tutaj do wieczora tegoż dnia.

W Muzeum techniczno - przemysłowem odbędzie się dziś, 14 lutego, od godziny 12—1 publiczny odczyt docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Bronisława Dembińskiego na temat: „Kobiety historyczne w epoce odrodzenia".

Odczyt. W sali gimnazjum św. Anny, odbędzie się jutro jedenasty bezpłatny odczyt. Mówić będzie dyr. Jan Rotter: „O sztuce rachowania".

Bilety na jutrzejszy odczyt dra A. Górskiego: „O kradzieży literackiej," który odbędzie się o godz. 4-ej popołudniu w sali Rady miejskiej, nabywać można dziś w Collegium novum (sala nr. 36), jutro zaś przy kasie.

Niebezpieczna broszura! Drukowana w naszem piśmie praca dra K. Estreichera „*Scena polska wobec Sejmu 1890 r.*", wydana następnie w osobnej odbitce, zakazaną została przez cenzurę rosyjską w Warszawie, z powodu „szkodliwych tendencyj politycznych". Wysłany transport broszury do Warszawy, zwrócono z drogi, a nawet gratysowe egzemplarze posłane redakcjom pism warszawskich, zostały z polecenia „ostrożnej" cenzury wycofane. Jako inkryminowane, zakreślił cenzor w egzemplarzu następujące ustępy: „W teatrze krakowskim nie ma legjonu urzędników do szczególnych poruczeń, jak to praktykuje Warszawa..." (str. 6); „Widowiskami wzrasta nasz patrjotyzm" (str. 8); „Miłaszewski dorobił się fortuny w miastach kraju zabranego" (str. 58); wreszcie w zamieszczonym repertuarze sztuk zakreślono cztery „niebezpieczne" tytuły: „*Kościuszko*" (str. 30); „*Gwiazda Syberji*" (str. 33); „*Trzeci Maja*" (str. 31); „*Konfederaci Barscy*" (str. 32). Oczywiście, dla znających tamtejsze stosunki, najnowszy ten krok cenzury rosyjskiej nie wyda się żadną nadzwyczajnością. Wyrazy, jak „nasz patrjotyzm", „kraj zabrany" itp. oddawna zostały wykreślone przez cenzurę rosyjską ze słownika piśmiennictwa polskiego; zdanie zaś o „legjonie urzędników do szczególnych poruczeń" musiało naturalnie niemile dotknąć p. cenzora, któremu ostatecznie przyszło jeszcze przeczytać takie doniosłe nazwy, jak: „Kościuszko", „Konfederaci Barscy", „Trzeci Maja", zdolne w każdym czynowniku moskiewskim paniczny przestrach wywołać. W każdym razie, żałować należy, że publiczność zakordonowa nie będzie mogła zapoznać się z cenną pracą zasłużonego naszego autora.

Z balu na korzyść weteranów z roku 1830 i 1831, po strąceniu niezbędnych kosztów, czystego dochodu pozostało 2132 złr. 73 ct.

Zamykając szereg balów na korzyść weteranów wojsk polskich 1830 i 1831 r. w miłej nadziei, że szanowni Rodacy w inny sposób zechcą z całego serca dopomagać 48 pozostałym starcom, ma sobie komitet za obowiązek najserdeczniej podziękować wszystkim i każdemu z osobna, kto tylko swoją obecnością zaszczycił ostatni bal, lub ofiarą przyczynić się raczył do pomnożenia funduszów.

W pierwszym rzędzie Szanownym Paniom Protektorkom, JW. Panu prezydentowi miasta Krakowa i Szanownym Panom radcom miejskim, komitetowi balowemu: w szczególności Panu Łukaszowi Dobrzańskiemu, sekretarzowi komitetu balowego, za wyborne prowadzenie tańców, Panu Kornelowi Chwalibogowi z Grojca, za ofiarowanie i nadesłanie pięknych stu kamelij, Szanownej Dyrekcji Gazowni miejskiej za śliczne a zupełnie bezpłatne wspaniałe oświetlenie; toż samo panu Mądrzykowskiemu, pyrotechnikowi, pann J. Tenglerowi i Stowarzyszeniu Panów tapicerów krakowskich za zupełnie bezinteresowne udekorowanie sali, pann J. Zaplatalskiemu za ofiarę przyborów do tualety dam i Pann W. Grabowskiemu za bezpłatne rozlepianie i roznoszenie plakatów. Słowem wszystkim komitet opieki nad weteranami z roku 1830 i 1831, w ich imieniu wyraża najgłębszą wdzięczność, najserdeczniejsze podziękowanie.

Niech drobny upominek ofiarowany Polkom będzie tak łaskawie zachowany w pamięci, jak całem sercem ofiarowany został, dla utrzymania na zawsze idei najwznioślejszej, narodowej polskiej!

Ksawery Konopka.

Datki na bal akademicki, oraz naddatki do biletów — wprost do komitetu przysłane: hr. A. Wodzicki 30 złr., hr. J. Branicka, hr. St. Tarnowski po 25 złr J. Przeworski 22 złr., Z. Chwalibogowski, Wł. Fischer po 20 złr., Ulanowska, prof. dr. Ulanowski, dr. W. Lisowski, L. Mussilowa, J. Retingerowie, dr. J. Rosenblat, Pawlikowski, dr. K. Pieniążek, K. Słapowa, Z. Słonecki, hr. Sobańska, prezydent Szlachtowski, hr. R. Wodzicka po 15 złr., Beringerowa 14 złr., hr. Komorowska 11 złr., A. Asnyk, JE. namiestnik hr. K. Badeni, dr Boroński, Browiczowa, Wł. Hallerowa, Iskrzycka, Kirchmajerowa, JE Krieghammer, dr. Koy, ks. C. Lubomirska, K. Popiel, hr. Ad. Potocka, hr. Pusłowscy, Rylska, hr. K. Scipionowa, dyr. Skuba, dyr. Ślęk, dr. Styczeń. Szeligowa, Trzebicky, dr. W. Wilkosz, JE. prezydent Zborowski, po 10 złr., Śliwińska 9 złr., Creizenachowa, dr. M. Jakubowski, Czerny Schwarcenberg, E. Rosenblat, z hr. Moszczyńskich Zakrzewska po 7 złr., Brasonowa, J. Kellerman, Kotarski, dr. L. Kulczyński, B. Loewenfeldowie, F. Madejewski, dr. W. Markiewicz, Scholz, Skirliński, Zdański, J. Żółtowski po 5 złr., prof. dr. Adamkiewicz, St. Majer, Pochwalska, Świejkowska po 4 złr., Estreicher, Gniewoszowa, John, Korotkiewicz, dr. Mars, Massaklewski, dr. Propper, Redyk, Reich, Sikorski, Schmid, dr. K. Ulanowski po 2 złr.

Na benefis p. Edmunda Rygiera, utalentowanego i pracowitego artysty naszego teatru, daną będzie głośna sztuka E. Ganghofera i M. Brocinera, p. t.: „Wesele w Waleni" (Die Hochzeit von Valeni), która niewątpliwie zapełni salę teatralną liczną publicznością, zawsze sympatycznie usposobioną dla pełnego talentu artysty.

W „Ognisku" Stowarzyszenia drukarzy krakowskich, odbędzie się jutro, w niedzielę, przedstawienie amatorskie, złożone z następujących sztuk: komedji jednoaktowej: „Morderca" E. About; wodewilu: „O chlebie i wodzie" Jacobsohna, w tłómaczeniu Miłkowskiego, oraz operetki Offenbacha: „Lizka i Frycek". Początek o godzinie 7 wieczorem.

Z sądu. Przed trybunałem sądu przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa tajna przeciw Ludwikowi Żychlińskiemu, o zaburzenie spokoju publicznego. Trybunałowi przewodniczy radca p. Łoziński, oskarża sam prokurator dr. Tarłowski, obronę zaś wnosi adwokat dr. Wędrychowski.

Na stawie w Parku krakowskim, przygrywać będzie dziś i jutro orkiestra wojskowa w godzinach popołudniowych.

Telegramy

Lwów 14 lutego. Centralny komitet przedwyborczy zalecił okólnikiem poszczególnym komitetom wyborczym, aby we wschodnich okręgach kraju, w których kandydatury Polaków nie mają szans przejścia, bezwarunkowo oddawano głosy na młodorusinów.

Żywiec 14 lutego. Na posiedzeniu zjednoczonego komitetu przedwyborczego wystąpili jako kandydaci: dotychczasowy poseł Herman Czecz i p. Dobija. Kramarczyk nie stanął. Przy głosowaniu, na 32, otrzymał p. Czecz 28 głosów.

Grac 14 lutego. *Volksblatt* ogłasza odezwę komitetu krajowego partji konserwatywnej w Styrji, w sprawie wiecu katolickiego, który się ma odbyć z początkiem kwietnia. Podpisani są: Książe Alfred Liechtenstein, prałat Karlon i wielu deputowanych.

Budapeszt 14 lutego Barosz miał podczas swego pobytu w Wiedniu zdobyć dla Węgier wielkie, od wielu lat daremnie pożądane koncesje. Widoczny chłód austrjackich półurzędowych organów, względem węgierskiego ministra handlu, jest podobno obmyślonym manewrem.

Berlin 14 lutego. *Norddeutsche Allgem. Ztg.* odpiera ataki *Pester Lloyda* na system patronów przy nowych niemieckich karabinach piechoty. Koła wojskowe całkiem inną wyrażają opinję, niż współpracownik węgierskiego dziennika.

Berlin 14 lutego. Organ socjalnej demokracji, *Vorwärts*, odpowiadał wczoraj na ogłoszenie listu Marxa, który (według redakcji *Vorwärts*) żyjąc za granicą, nie mógł sprawiedliwie sądzić o niemieckich stosunkach robotniczych Socjalna demokracja dlatego nie może teraz pozwolić, żeby zarząd jej był za granicą. Oświadczenie redakcji *Vorwärts* świadczy tylko o poważnem zakłopotaniu, wywołanem przez ogłoszenie listu.

Hamburg 14 lutego. *Hamburger Nachrichten* drukują artykuł znanego autora bezimiennego, pisującego o sprawach wojskowych, o długoletniem zgubnem działaniu wojskowego biura prasowego, dzięki któremu prasa zajmuje się rozbiorem tak tajemnych wojskowych kwestyj, jak wartość pewnych fortec. Ostatecznym celem biura jest organizowanie antyrosyjskiej agitacji. Głównym jego organem była *Kreuzzeitung*. Artykuł kończy się wyraźną aluzją, że Waldersee był duszą owego biura. Jego dymisja pośrednio związana jest z tą sprawą.

Petersburg 14 lutego. Krążą pogłoski, że carowa wyjeżdża do Aten, żeby tam czuwać nad Wielkim księciem Jerzym.

Paryż 14 lutego. Senat zatwierdził konwencję handlową z Grecją. Rada ministrów zastanawiać się będzie dzisiaj nad zaproszeniem ze strony Stanów Zjednoczonych, w sprawie wzięcia udziału w chicagowskiej wystawie w roku 1893. Zaproszenie prawdopodobnie będzie przyjęte, ponieważ Ameryka była reprezentowana na wystawie paryzkiej w roku 1889.

Bruksela 14 lutego. Szef gabinetu, Beernaert, przy głosowaniu nad wnioskiem o rewizję konstytucji, w czwartej sekcji Izby wstrzymał się od złożenia *votum*. — Duc d'Ursel, senator z obozu klerykalnego, wystosował pismo do gandawskiego dziennika *Bien public*, oświadczające się stanowczo za rewizją. Duc d'Ursel w ostrych słowach zwraca się przeciwko egoizmowi wyborców censusowych, którzy małodusznie bronią swoich przywilejów i nie chcą uwzględnić artykułu konstytucji, zapewniającego wszystkim Belgijczykom równość wobec prawa.

Rzym 14 lutego. W okólniku Rudiniego nie ma wyraźnej wzmianki o przymierzu potrójnem.

Rzym 14 lutego. *Riforma* opowiada, że Crispi dowiedział się o rzekomych wypadkach w Palermo od ministra spraw wewnętrznych, który poprosiwszy kilkakrotnie Crispiego o pośrednictwo, zapytywał jeszcze, czy dane depesze już wysłane zostały. Crispi polecił wyrazić ministrowi podziękowanie, za dowód ufności i życzliwości. — Crispi nie zrobił zatem nic innego, jak tylko to, co mu nakazywał obowiązek i grzeczność. „Cała sprawa — kończy *Riforma* — nie dostałaby się nigdy do wiadomości publicznej, gdyby nie jeden z dzienników przychylnych rządowi".

Rzym 14 lutego. W budżecie marynarki zamierzono przedsięwziąć oszczędności.

Sofja 14 lutego. Już onegdaj podobno gotowa była odpowiedź na notę rosyjską w sprawie znajdujących się w Bułgarji nihilistów. Wczoraj miano ją złożyć reprezentantowi niemieckiemu w formie noty ustnej.

Kair 14 lutego. Profesor Robert Koch przybył tu dzisiaj.

Bolonja 14 lutego. Wybuchły tutaj zaburzenia robotnicze.

Wiedeń 13 lutego. Usposobienie giełdy poprawione. Akcje kredytowe 308.25. Laenderbanku 219.25. Węg. renta złota 104 90. Renta majowa 92.22.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 lutego 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. ac. papier op.	92 25	Obl. ind. gal..	— —
srebrn. „	92 15	4½% Obl. Poż.	
4% złota.	109 90	kraj. galic..	— —
5% pa. nie.	101 70	6% List. zas. g.	
Akc. ban. AW..	989 —	Ża.kr. z. 36-l.	— —
„ kredytowe	308 25	4½% Listy zas.	
Londyn.......	114 30	Banku kr. g..	— —
Napoleony....	9 07	Akc. Länderb..	219 40
Dukaty.......	5 42	„ kol. Kar.-L.	212 25
Marki........	56 10	„ „ lw.-czer.	234 —
5% Ren. w. pap.	100 90	„ „ południ..	131 62
4% „ „ złota	104 80	Ruble........	133 50
Losy prem. w..	137 25	Srebra.......	— —

Usposobienie giełdy. stałe.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji poszukuje prawnik z II-go roku; może też udzielać lekcji gimnastyki salonowej. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod W. G.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcję za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Expedytor z 12 letnią praktyką w dużych rządowych i nierządowych urzędach poszukuje umieszczenia stałego za utrzymanie i 5 złr. miesięcznie w małym urzędzie pocztowym. Może złożyć kancją. Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować pod lit F. W. poste restante Waręż. 226(3-3)

Kucharz kawaler, lat 40, z chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca od każdego czasu. Bliższa wiadomość w klasztorze OO. Reformatów w Krakowie. 233(4-4)

Ogrodnika kawalera na stół i pensję potrzebuje zaraz Zarząd dóbr Jurków pod Czchowem. Bliższa wiadomość, oraz przedstawienia tamże listownie. 234(3-3)

Chłopak liczący lat 17 umiejący czytać i pisać poszukuje zajęcia bądź jako służący, kolporter lub do posług sklepowych. Zgłoszenia przyjmuje Admin. „Kurjera Polskiego" pod adresem Kazimierz Zawadzki. 223 1(-?)

Doniesienia rozmaite

Dwa przegrane fortepiany Schmidt i Chytraczk, są do nabycia w składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Rynek, Krzysztofory, 253(2-?)

Realność na Wygodzie Nr. 8, za mostem Zwierzynieckim, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 23 (1-4)

Na mieszkanie przyjmuje się uczniów lub prywatnych panów z wiktem lub bez. Bliższa wiadomość ul. św. Jana 12 I piętro w podwórzu. 18 (6-6)

Lokale.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.

Drugie piętro do wynajęcia (5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, strych i piwnica). Ulica św. Krzyża Nr. 3. 235(3-?)

(Przedruk nie będzie płaconym).

Obwieszczenie.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.

W dniu 10 marca 1891 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę P. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 10 marca 1881 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku „na Groblach".

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i przyjmował odnośne korespondencje.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 31 stycznia 1891 r. 1092(1-)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(pociąg mieszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 "	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 "	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(pociąg mieszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Zwardoni Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37 "	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9.59 "	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(pociąg mieszany Nr. 2435) z Krakowa (kolei Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 "	(pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3.01 "	(pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(pociąg mieszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącz, Chyrowa, Stryja.
7.32 "	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7.55 "	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56 "	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 "	(pociąg mięszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 "	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35 "	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 "	(pociąg mięszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·03 "	(pociąg mięszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13 "	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
3.47 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9.06 "	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 "	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Zywca.
9·54 " (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc osob. Nr. 4 3) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(30-?)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 13 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 —
Marki niemieckie	55 75	56 50
20-to frankówka ważna	9 03	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 39	1 47
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 50	92 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 50	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% " " "	97 75	98 75
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	94 50	96 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 25	99 25
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% " " " " 41 let.	95 25	- -
4% " " " " 56 let.	94 75	— —
4½% " " " "	99 50	100 50
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 75
5% " " " " uiepr.	100 50	101 50
4½% " " " "	97 75	98 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	101 —	102 —

(Listy zastawne)

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 —	63 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	212 —	213 —
" Lwow.-Czeniow. " 200 "	231 75	232 75
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	03 —	30 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	22 75
" Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
" węgier. " "	12 —	13 —
" włosk. " "	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	7 25	8 —
Wiedeń 12 lutego. *Obligi długu państwa.*		
4²/₁₀% Renta papierowa	92 15	92 35
4²/₁₀% " srebrna	91 05	92 25

	płacą	żądają
4% Renta austr. złota	109 85	110 05
5% " papier. nieopodatkow.	101 95	102 15
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	131 50	132 0
4% " " 1860 " 500 złr.	138 50	139 —
4% " " 1860 " 100 "	148 10	149 10
" " 1864 " 100 "	182 —	183 —
5% Renta węg. papierowa	100 95	101 15
4% " " złota	104 80	105 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 8	114 60
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	— —	— —
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 75
4½% " " " z r. 1884	98 25	98 75
4% gal. Obligacje propinacyjne	93 —	93 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . . 120 złr.	165 80	166 40
Credit Anst. dla han. i prz. 160 "	307 50	308 —
Credit-Bank węgierski . . 200 "	345 —	345 50
Oest. Länderbank . . . 200 "	217 10	218 40
Austr.-węg. Bank . . . 600 "	987 —	9 1 —
Unionbank . . . . . . 200 "	242 75	243 25
Verkehrsbank ogólny . . 140 "	159 —	160 —
Wied. Bankverein . . . 100 "	117 40	118 —
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 —	202 25
Ferdynanda Północ . 1050 " "	2785	2795

	płacą	żądają
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	2.2 —	21. 7.
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	174 50	175 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 " 5%	234 —	234 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 " "	200 50	201 —
Staats Eisenb.-Gesell. 200 " 5%	2.4 50	244 2.
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	131 75	132 —
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	198 50	199 —
" Nord-Ost. . . 200 " "	196 75	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	113 75
4½% " " papier. 50 lat	100 50	101 30
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 75	110 25
6% Zakł. kredyt. " 36 "	102 0	103 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% " " " " "	— —	— —
4% " " " " 56-letn.	95 —	— —
4% " " " " 41 "	95 60	— —
4½% " " " " 52 "	9. 90	100 30
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 75	99 25
5% " " hipot. " prem.	109 —	109 50
5% " " " " 40 lat	101 —	101 60
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 30	101 9
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 70	100 15
4% Węg. Banku hip. prem.	113 60	114 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	100 —	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 70	100 30
" " 1890 300 " 4%	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 " 5%	100 75	101 25

	płacą	żądają
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 8	84 6
" nieopd. " " "	91 —	91 75
Siedmiogrodz. I. . . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn. . . 500 fr. 3%	191 25	192 25
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 3%	153 —	154 —
" " złot. 200 złr. 5%	118 —	118 4
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	102 60	103 20
" " " II Em. 200 " "	102 50	103 20
" Nordost. . . . 300 " "	100 60	101 60
" " złotem 200 " "	115 25	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premjowe Wiedeńskie . . " 100	148	149 —
" Węgierskie . . " 100	137 75	138 25
" Tureckie . . . fr. 400	36 60	37 90
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 30	7 50
Kredytowe . . . . . . " 100	182 75	183 25
Insbruku . . . . . . " 20	23 50	24 50
Krakowskie . . . . . " 20	22 25	23 —
Ofner (miasta Budy) . . " 40	57 75	58 75
Czerw. Krzyża austrjackie " 10	18 70	19 20
" " węgierskie " 5	12 50	12 90
Rudolfa . . . . " 10	20 50	21 50
Salzburskie . . . . . " 20	25 50	26 50
St. Genois . . . . . " 42	61 50	— —
Stanisławowskie . . . " 20	29 —	30 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 42	5 44
20-frankówki	9 06	9 .7

	płacą	żądają
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 41	11 4
Marki niemieckie za 100 marek	56 15	56 2
Rubel papierowy za 100 rubli	133 2	133 7
Lwów 12 lutego		
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 -
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% " " " " "	97 70	98 4
4% " " " " 56-letn.	95 1	95 8
4% " " " " 41-letn.	95 60	96 1
4% " " " " 52-letn.	99 75	100 4
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 65	99 3
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 3
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 3	105 -
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 30	99 -
Warszawa 12 lutego.	rub.kop.	rub.ko
5% Listy zastawne I ser.	— —	100
" " " V "	— —	99
4% Listy likwidacyjne	— —	96
5% " warszawskie I ser.	— —	100
" " " III "	— —	99
" " " IV "	— —	99

Wydawca i redaktor naczelny: Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.